Nr 53. Kraków, Niedziela 5 Marca 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcem i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Bessaleo. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłano po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Ukaz konstytucyjny".

Po nic nie mówiącym, wprost banalnym manifeście cara Mikołaja do ludności w Rosyi i urzędników, — ukazał się dzisiaj manifest, a raczej ukaz drugi, tym razem skierowany do ministra spraw wewnętrznych Bułygina. Ukaz ten, noszący podpis cara Mikołaja, opiewa jak następuje:

„Zgodnie ze starym zwyczajem narodu rosyjskiego, aby tronowi w dniach radości i smutku ojczyzny wyrażać uczucia, zgromadzenia szlachty i ziemstw, kupiectwo i gminy chłopskie z wszystkich stron Rosyi, wysłały z okazyi narodzin następcy tronu liczne życzenia, wraz z wyrazami gotowości poświęcenia dla pomyślnego zakończenia wojny majątku i wszystkich swych sił, oraz ofiarowania wszelkich swych sił dla ustalenia porządku w państwie. W mojem i cesarzowej imieniu polecamy panu wyrazić tym najserdeczniejszą podziękę za wyrażone lojalne uczucia, które tem radośniejszemi były dla nas w obecnym ciężkim czasie. Wyrażona gotowość współdziałania na moje wezwanie w skutecznem urzeczywistnieniu przezemnie zapowiedzianych reform, w zupełności odpowiada życzeniu mego serca.

„Wolą moją jest, aby przy wspólnej pracy rządu i dojrzałych sił społeczeństwa, uzyskać spełnienie mych zamiarów, skierowanych ku dobru narodu. By prowadzić dalej pracę kilku pradziadów, zachować ją nieuszczuploną dla kraju rosyjskiego, i by utrzymać porządek, postanowiłem na przyszłość z pomocą bożą, mężów najgodniejszych, **cieszących się zaufaniem narodu**, a **przez ludność wybranych**, powołać do udziału w opracowywaniu i obradach nad ustawodawczemi projektami.

„Ze względu na szczególne stosunki ojczyzny, na różnorodność jej szczepów narodowych i na słaby rozwój obywatelstwa w kilku jej częściach, rosyjscy władcy [illegible] swej [illegible] dojrzałych potrzeb, tylko jako wynik panującego zupełnie ustalonego porządku, bacząc przytem na ciągłość silnego historycznego związku z przeszłością, jako porękę trwałości i stałości na przyszłość.

„Podejmując obecnie tę reformę i będąc przekonanym, że znajomość miejscowych potrzeb, doświadczenie życiowe i rozważne a szczere słowa wybranych mężów zapewnią ustawodawczej pracy owocność ku prawdziwemu pożytkowi ludu, jestem świadomy równocześnie wszystkich zawikłań i trudności urzeczywistnienia reformy przy bezwarunkowem zachowaniu niewzruszalności podstawowych ustaw państwa.

„Dlatego, znając Pańskie długoletnie administracyjne doświadczenie, oceniając Pańską spokojną stanowczość, uznałem za wskazane utworzyć pod Pańskiem przewodnictwem specyalną konferencyę dla obrad nad drogami do spełnienia tej mej woli.

„Niech Bóg błogosławi temu dobremu przedsięwzięciu! Niech Bóg pomoże Panu spełnić je dla dobra powierzonego mi od Boga narodu!"

Ukaz ten zapowiada tedy owo konstytucyjne zgromadzenie, o którem już niejednokrotnie donoszono z Petersburga. Jaki charakter mieć będzie korporacya, która powołaną dopiero będzie na podstawie uchwał „specyalnej konferencyi", utworzyć się mającej pod przewodnictwem ministra Bułygina, — trudno na razie wyrokować. To tylko jest rzeczą bardzo ważną, że do owego zebrania konstytucyjnego powołani będą delegaci z wyborów, a nie nominaci rządu. Z drugiej atoli strony zastrzeżenie, że mają to być „mężowie najgodniejsi, cieszący się zaufaniem narodu", — zdaje się wskazywać, że rząd bogdaj czy nie zechce zatwierdzać dokonanych wyborów, unieważniając te z nich, które nie będą mu dogadzać.

Czy to będzie zgromadzenie ustawodawcze, w konstytucyjnem słowa znaczeniu? Zdaje się o tyle tylko, że wolno mu będzie obradować nad temi projektami ustaw, które mu rząd przedłoży. Jeżeli jednak uchwały tego ciała mają mieć jakąkolwiek wartość, muszą one być obowiązujące dla rządu o tyle przynajmniej, aby odrzucone ustawy nie mogły otrzymać sankcyi carskiej.

Na wszelki sposób silne akcentowanie w obu ukazach „bezwarunkowego zachowania niewzruszalności podstawowych ustaw państwa" i „samodzierżczej woli carskiej", — nie pozwalają do drugiego także z tych ukazów przywiązywać zbyt daleko sięgających aspiracyj konstytucyjnych.

Dla ludności polskiej złowrogo jakoś brzmi ustęp ukazu, w którym car powołuje się na „różnorodność szczepów narodowych w Rosyi" i na „panujący, zupełnie ustalony porządek", przy czem zwrócono wagę na „ciągłość silnego historycznego związku z przeszłością", jako porękę „trwałości i stałości na przyszłość". Wygląda to tak, jak gdyby z góry kwestyonowano, lub, co najmniej, pewnemi warunkami ograniczyć chciano, udział delegatów nierosyjskiej narodowości w zwołać się mającem zgromadzeniu konstytucyjnem.

Wszystko, a przynajmniej bardzo wiele, zależeć będzie od opinii owej „specyalnej komisyi" — która obradować ma pod przewodnictwem Bułygina nad powołaniem zgromadzenia konstytucyjnego, względnie ustawodawczego. Konferencya ta określi dopiero charakter i kompetencyę tego zgromadzenia, zredaguje regulamin jego obrad i wyda ustawę wyborczą.

Na wszelki sposób atoli, jeżeli ten drugi ukaz carski nie jest jeszcze równoznaczny z nadaniem Rosyi konstytucyi, to jest tej konstytucyi nieśmiałą zapowiedzią. Ta nieśmiałość i trwożliwość przebija z każdego wiersza, z każdego wyrazu. Redaktorowie „ukazu konstytucyjnego" obawiali się, aby przypadkiem nie powiedzieli za wiele, aby później w wykonywaniu nie byli krępowani.

Drugi ten ukaz sprawia takie wrażenie, jak gdyby między dniem wczorajszym a dzisiejszym złamały się w Petersburgu wpływy wielkoksiążęcej kliki, a kierunek konstytucyjny wziął znowu górę.

Pole walki.

Wobec toczącej się nowej walnej bitwy w Mandżuryi, zamieszczamy, aby czytelnikom naszym ułatwić oryentowanie się w jej rozwoju i przebiegu, mapę pola walki. — Właściwie rzecz biorąc, trudno tu mówić o „polu walki" w utartem znaczeniu, gdyż rozgrywa się ona na przestrzeni, mającej 20 mil szerokości i 10 długości, obejmującej więc około 200 mil kwadratowych. A jednak nie jest to już szereg luźnych, oddzielnych operacyj, lecz rzeczywiście jednolita bitwa, w której pomiędzy poszczególnemi grupami bojowemi ścisła panuje łączność.

Przed jej rozpoczęciem linia japońska sięgała od rzeki Hun na zachodzie, tam, gdzie zbliża się do rzeki Taitse (na lewo od Liaojangu, w pisowni na mapie: Liauyang), do Mitsi na wschodzie. Linia ta wyginała się równolegle z biegiem rzeki Szah (na mapie: Saho) ku północy. Jej centrum znajduje się i dziś jeszcze około miejscowości Linszipu (Linsipu) i Szahepu (Sahopu), po obu stronach linii kolejowej na południe od Mukdenu, poczem znów wzdłuż rzeki Szah zniża się w kierunku południowo-wschodnim ku Baniaputse (na mapie: Pansuiputsi) i sięga do Mitsi. Stamtąd aż do Czenhec[illegible]n (Tsintotsong — na prawym krańcu mapy) znajdowały się już tylko luźne oddziały japońskie, strzegące głównej armii przed obejściem ze strony Rosyan. Wszystkie te miejscowości sąt na mapie podkreślone. Była to więc linia wygięta ku północy.



Linia rosyjska miała kształt linii wklęsłej. Biegła ona wzdłuż rzeki Hun ku północy, łamiąc się ponad Linszipu znów ku południowi. Tam naprzeciwko miejscowości Sahopu leży miejscowość Suyatun, która jest identyczną z wsią Sachetun, gdzie dotychczas znajdowała się główna kwatera Kuropatkina i skąd nadchodziła przeważna część jego raportów. — Pomiędzy Suyatun a Linsipu i Sahopu znajduje się także — blisko rzeki Szah słynne wzgórze Putiłowa, o które znów sroga toczy się walka. W dalszym ciągu szła linia rosyjska wzdłuż przełęczy Kautuling i pasma gór Taling do Tsinhotsöng na wschodzie.

Dziś sytuacya przedstawia się inaczej. Zaczniemy od Zachodu. Tam, mniej więcej w prostej linii na zachód od stacyi kolejowej Jentaj, widzimy miejscowość Hakontaj i Sönnanpu (czyli Sandepu), pod któremi rozbiła się ofenzywa armii Grippenberga. Obie te miejscowości znajdują się w rękach japońskich. Stamtąd też rozpoczęli oni następnie wspomniane już ruchy, zmierzające do obejścia Rosyan od Zachodu. Silny podjazd japoński dotarł już, jak wiadomo, aż do Fakumen (na mapie Fakumönu) daleko na północy (tuż przy górnym krańcu mapy). Inny oddział japoński wkroczył zaś, jak donosiły wczorajsze depesze, do Sinmintin nad rzeką Liao na północny-wschód od Mukdenu. I te dwie miejscowości są na naszej mapie podkreślone. Dziś zaś dowiadujemy się z raportu Kuropatkina, że dnia 2 b. m. cztery dywizye japońskie, które w ślad za tymi podjazdami ruszyły wzdłuż rzeki Hun ku północy doszły już do miejscowości Santaitsi i Sawnipu, 18 kilometrów na zachód od Mukdenu i że tam starły się z wojskami rosyjskiemi. Obie te miejscowości znajdują się na naszej mapie w pisowni: Salinpu i Sitaitsi.

Z raportu tego wynika więc, że silna armia japońska rzeczywiście **już w czwartek stanęła na tyłach pozycyj rosyjskich między Linszipu i Szahepu** i że już w tym dniu zagrażała miastu Mukdenowi i linii kolejowej.

Dzisiejsze prywatne angielskie depesze donoszą, że ta armia japońska zdołała pobić wysłane przeciwko niej rezerwy rosyjskie i że **stoi już pod murami Mukdenu.** Zajęcie tego miasta nastąpić ma lada godzinę.

Jeśliby to miało być faktem, los sił rosyjskich w centrum a może i całej armii Kuropatkina byłby rozstrzygnięty. Wszystko zależy teraz od tego, czy gen. Kuroki na wschodniem skrzydle zdoła na czas zdążyć nad rzekę Hun i podać rękę jeszcze na tyłach rosyjskich przeciwległemu skrzydłu japońskiemu?

Według raportów rosyjskich z dnia 1 b. m., tam na wschodniem skrzydle, około przełęczy w górach Taling, począwszy od wąwozu Kautulin (Gutulin), walka była jeszcze nierozstrzygnięta. Tam Rosyanie opierali się jeszcze. Gen. Kuroki zdąża, jak wiadomo, od strony Tsinhotsöng (Czenheczen), zdobytego przed tygodniem, ku Fusuntsöng (Fuszun) nad rzeką Hun, na wschód od Mukdenu. Ponieważ jednakże przełęcze w górach Talin oddalone są od tego celu operacyi Kurokiego jeszcze o przeszło 60 kilometrów, zachodzi obawa, czy, chociażby nawet już pędził przed sobą Rosyan, zdoła w stosownej chwili dojść do Fuszun, odciąć drogę odwrotową Kuropatkinowi? Jeśli tego nie osiągnie, Rosyanie zdołają może znów wycofać się z matni ku północy do Tielingu i ujść zupełnej zagłady. Lecz nawet i w takim razie klęska ich byłaby ogromna.

Zdaje się, że nadszedł już punkt kulminacyjny w tej bitwie.

Parlamentarne przeobrażenie gabinetu.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 2 marca.

(—r.) Przekształcenie parlamentarne gabinetu utrzymuje się uporczywie na porządku dziennym. Kierownicy stronnictw mówią o tem, jako o rzeczy postanowionej, żadnej wątpliwości nieulegającej, a tylko co do czasu i co do osób, które z pośród posłów mają być powołane do gabinetu, istnieje różnica zdania. Niektórzy sądzą, że rekonstrukcya w duchu parlamentarnym albo raczej uzupełnienie go nastąpi już w najbliższym czasie, inni twierdzą, że stanie się to dopiero po uchwaleniu budżetu, mniej więcej po świętach wielkanocnych. Pierwsi doznali już zaprzeczenia. Pisano bowiem w dziennikach wiedeńskich na pewno, że urzędowa „Wiener Zeitung" miała już onegdaj przynieść przyjęcie prośby o dymisyę hr. Welsersheimba i równoczesne mianowanie jego następcy w osobie generała br. Schönaicha. Tymczasem wiadomość nie sprawdziła się do dziś dnia i prawdopodobnie hr. Welsersheimb ustąpi razem z innymi, którzy zrobią miejsce parlamentarzystom dopiero za kilka tygodni.

W klubach parlamentarnych zajmują się tą sprawą, a jeszcze nierównie żywiej za kulisa-

---

Książę Józef.

(1763—1813).

Wiadomo, że w filozofii nauk specyalnych historya zajmuje jedno z najmniej utrwalonych i ustalonych miejsc. Spory o znaczenie, cel i stanowisko historyi wrą ciągle. Jednakowoż możemy być pewni, że jakkolwiek przyszłość traktować będzie znajomość dziejów, zawsze koniecznemi będą i nic nie utracą na wartości biografie jednostek. Historyę tworzą ludzie; setki i tysiące giną w ogólnych prądach, ale w każdym wieku i w każdym narodzie wskazać można naczelne postaci, które i przez to, że dowodzą — i przez to, że są najlepszym wyrazem środowiska, jakie je zrodziło, — zasługują na naszą uwagę. Kto chce poznać Polskę XVI wieku, będzie musiał zgłębić żywoty Orzechowskiego i Skargi, — kto chce przyjrzeć się przełomowi w utracie niepodległości, będzie musiał dokładnie zrozumieć losy Kościuszki, Dąbrowskiego, ks. Józefa... Tę konieczność zna dobrze prof. Askenazy; gdy Kościuszkę zbadał sędziwy Korzon, — Dąbrowskiego czyny maluje nam uczeń lwowskiej szkoły Skałkowski, a ofiarę Elstery podjął się przedstawić sam mistrz. I dał nam dzieło przepyszne, pomnikowe, na długie lata z pewnością mające być ostatnim wyrazem nauki*). Książę Józef w nowem, jasnem świetle staje przed nami — i dzięki pracy potężnej pilnego badacza możemy zdać sobie sprawę, czem był i jak żył synowiec ostatniego króla. Spróbujmy w krótkim feletonie zestawić owoce żmudnych dochodzeń.

Urodził się w Wiedniu z ojca generała austryackiego. Po babce, z domu Czartoryskiej, miał szlachecką krew litewską; po matce Kińskiej starą krew czeską z domieszką włoskiej. Po wstąpieniu stryja na tron polski — z całą rodziną zyskał książęcą godność, później przez łaskę Maryi Teresy, okazaną ojcu, podwójnym stał się księciem. „Ale — powiada pięknie Askenazy — nie z tych świeżych, przygodnych tytułów będzie on czerpał istotne swoje dostojeństwo: własnem czuciem i czynem on się u-książęci w opinii swego narodu i świata". — W dziesiątym roku życia, utraciwszy ojca — chował się w Wiedniu i Pradze pod okiem czułej owdowiałej matki. Losem sieroty zajął się Stanisław August, a opiekę rozciągnął nietylko nad jego majątkiem, ale i edukacyą. Pilnie zważał na polskość synowca, nie pozwalając mu się zniemczyć, względnie zaustryaczeć. A było to bardzo możliwe w austryackiej karyerze wojskowej, której ks. Józef młode swe siły oddał. Awansował oczywiście szybko; w kampanii tureckiej 1788 r. brał udział jako adjutant przy boku cesarza Józefa, przy oblężeniu twierdzy Sabaczu ciężko został ranny; 25 lat licząc, był już pułkownikiem. Nie dane mu przecież było obcej potędze dłużej usługiwać.

Na wezwanie Sejmu Wielkiego wyrusza ks. Józef do Warszawy, mianowany wkrótce generałem-majorem wojsk polskich. Wpada w wir wesołego życia stolicy, staje się „prawodawcą mody, pustoty i zbytku" w pięknym świecie warszawskim. Szczęściem przerwać musiał tę niezdrową zabawę — dla wyjazdu do Tulczyna, w celu ćwiczenia wojsk sobie powierzonych. Jesienią 1790 r. wraca do stolicy, zastąpiony w obozie przez Kościuszkę; w maju następnego roku asystuje przy uchwaleniu Konstytucyi. Miał już szarżę generała-lejtnanta, gdy wobec wkraczającej w obręb Rzeczypospolitej armii rosyjskiej — z woli króla objął dowództwo. Nieszczęśliwa to była kampania. Wobec wielkiej przewagi liczebnej nieprzyjaciela, cofać się musiał i ustępować. — Pod Zieleńcami szczęśliwie stoczył bitwę, ale nie zoryentował się w położeniu i nie umiał zwycięstwa wyzyskać. Przystąpienie słabego stryja do Targowicy zdecydowało o losie wojsk; książę broń złożył, podał się do dymisyi i wyjechał pełen rozpaczy za granicę. Bawił naprzód w Wiedniu, potem w Brukseli, jako bezczynny świadek zapasów rewolucyi ze starą Europą. W domu siostry, Tyszkiewiczowej, poznał wówczas panią Vauban i zawarł dożywotnią, osławioną przyjaźń.

Wiosną 1794 r. rozeszły się wieści o Kościuszkowskiem powstaniu, ułożonem i urzeczywistnionem bez udziału królewskiego synowca, na którym ciążyła klątwa pochodzenia. Książę, opuszczony przez naród, nie kierował się jednak ambicyą i samolubstwem: mimo trudny i niemiły stosunek do wodzów insurekcyi pospieszył do Warszawy, aby choć jako prosty żołnierz służyć sprawie ojczystej. Walczył zrazu pod Mokronowskim; potem — objąwszy komendę jego korpusu — bronił niefortunnie oblężonej stolicy. W kampanii tej dał dowody osobistej odwagi, ale popsuł sobie reputacyę wodza i spadł w opinii ogółu.

Nastąpiły najsmutniejsze lata jego życia. Przybity, zgnębiony wyjechał do Wiednia, aby w zwątpieniu gryźć się jeszcze kłopotami materyalnemi. W 1798 r. osiadł znowu w Warszawie, dzieląc czas między ochronę przed szykanami władz pruskich, dla której Berlin musiał odwiedzać, a między wesołe życie pod Blachą i w Jabłonnej. Marnował najpiękniejsze lata męskie, pustotą gorszył, majątek tracił. Skazany na bezczynność — w słabości swojej nie umiał zachować powagi, pociechy szukał w ciągłem oszołomieniu, byle zapomnieć o wewnętrznych zgryzotach. Wybryki tych lat potępiali współcześni surowo; historyk musi nad nimi ubolewać, choć powinien je zrozumieć.

Wyrwały księcia z letargu odgłosy Napoleońskiej burzy; naprzód oswobodzicielskie plany Aleksandra I, potem pruskie zachody o życzliwość polską, w końcu Jena i zajęcie Warszawy przez Francuzów. W trudnem położeniu kierował się Poniatowski własnem sumieniem i honorem, nie zważając ani na wrogów osobistych, ani na niechęć początkową Bonapartego. Wobec potęgi młodszego Korsykanina, wobec promiennych sławą i nadzieją rodaków, okalających cesarza, musiał ze wstydem spojrzeć na zmarnowane lata. „Cała szlachetna ambicya, tak długo ściągnięta w cugiach, ukrócona, upokorzona, musiała w nim stanąć dęba w tem mgnieniu i odtąd, niby pełnokrwisty rumak, niewstrzymanym rozpędem ponieść go na nowe życie, na piękną śmierć i chwałę nieśmiertelną". W komisyi rządzącej został dyrektorem wojny i oddał się energicznej pracy, trudnej i kłopotliwej, mąconej niemiłym stosunkiem do Dąbrowskiego i Zajączka. Po stworzeniu Księstwa Warszawskiego objął stanowisko ministra wojny i naczelnika siły zbrojnej. Wielostronną pokojową jego działalność przerwała wojna austryacka 1809 r. Bitwą pod Raszynem i marszem zdobywczym na Galicyę oczyścił się niefortunny obrońca Warszawy z przed lat piętnastu. Napoleon, zawarłszy pokój w Schönbrunnie, posłał mu złotą szablę honorową, jako dowód swego uznania wyjątkowego i zamianował wielkim oficerem legii honorowej, z najwyższą tego orderu dekoracyą wielkiego orła. Ale i te zaszczyty i dobra ofiarowane mu przez Fryderyka Augusta, niczem były wobec zdobyczy moralnej, wobec pozyskania sobie miłości narodowej, nagrody, która musiała dodać hartu na dalszą, coraz trudniejszą służbę.

Przeciwległe potęgi, Francya i Rosya, musiały się zetrzeć. Car Aleksander I postanowił zacząć wojnę, a w tym celu pragnął pozyskać sobie Polskę, Księstwo Warszawskie. Za pośrednika służył Adam Czartoryski: gdy od księcia Józefa doznał odmowy, misya jego rozbiła się. Poniatowski nie chciał zaufania okazanego mu nadużyć; nie mógł jednak sprawy zataić, skoro wiedział o bliskim ataku Rosyi. Ogólnikowo tylko Napoleona przestrzegał, a nie zyskując wiary, — sam do Paryża wyruszył. Prof. Askenazy przedstawia dokładnie, jak ważną książę odegrał rolę w planach napoleońskich i przygotowaniu wojny. W kampanii 1812 r. oddany pod niezdarną komendę króla Hieronima — jeszcze raz wystawiony był na pokusę ze strony moskiewskiej. Ofiarowywano mu najwyższe dostojeństwo w mającem powstać Królestwie Polskiem, w zamian za porzucenie Napoleona. Ale wierny wódz propozycyę odrzucił i przez Grodno, Nowogródek, Mohylów ciągnął do boju. Z woli cesarskiej objął dowództwo naczelne nad prawem skrzydłem wielkiej armii. Pod Smoleńskiem pierwszy raz szedł w ogień w tej zabójczej wyprawie, potem dążył już prosto do Moskwy. Po bitwie borodińskiej wkroczył do stolicy; następnie wysunął się w tropy ustępującego nieprzyjaciela. Z niezmierną wytrzymałością znosił wszelkie przeciwności, wojenne i przyrodzone, — a przez czujność swoją uratował pod Woronowem skrzydło Murata. W beznadziejnym odwrocie na rekonesansie nieszczęśliwie spadł z konia i odtąd karetą jechał na przedzie szczątków swego korpusu. Berezynę przebył szczęśliwie, zatrzymał się w Wilnie, w grudniu stanął w Warszawie. Po dwóch tygodniach nadciągnęły pod Blachę podwładne niedobitki. Ks. Józef, na widok paruset nędzarzy z artyleryą i sztandarami, zalał się łzami. „Ale nie było czasu do rozczuleń, opanować wypadło wrażenia, przyszło wyprężyć wolę. Po tak wysokiem napięciu energii trzeba było bez wytchnienia zdobyć się na wyższą. Po tak wielkiej, dopiero co przebytej próbie, bezpośrednio, bez chwili przerwy, nadeszła większa, największa w życiu ks. Józefa — przedśmiertna".

Wobec strasznej porażki Napoleona, wobec zniszczenia wielkich, tak niedawnych jeszcze nadziei, obudził się w Księstwie Warszawskiem silny ruch, dążący do kompromisu, do przejednania Aleksandra I, aby tylko szczęśliwą przy-

*) Szymon Askenazy: Książę Józef Poniatowski. 1763—1813. Z 22 rycinami i heliograwurą, według portretu Grassiego. Warszawa—Kraków, Gebethner 1905. 8⁰ str. 337.

mi, pokątnie, gdzie snują się rozmaite intrygi co do kandydatów. Członkowie Koła polskiego zajmują się tem niemniej gorliwie i zapał, jaki pod tym względem istnieje, byłby do wytłumaczenia z pobudek politycznych a także narodowych, jeśli chodzi o to, żeby w gabinecie zasiadł obok ministra dla Galicyi, minister resortowy. Tym razem ma się nam dostać jedna teka, mianowicie wyznań i oświaty. Koło polskie zatem miałoby tym sposobem do mianowania ze swego łona właściwie jednego tylko kandydata.

Tymczasem między członkami Koła wymieniają aż trzech kandydatów: prezesa Koła polskiego hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, dra Bobrzyńskiego i hr. Antoniego Wodzickiego. O hr. Dzieduszyckim mówią raz, jako o przyszłym ministrze oświaty, to znowu jako o ministrze dla Galicyi. Przypuszczając pierwsze, znaczyłoby, że dr Bobrzyński nie miałby się dobić stanowiska ministra oświaty, druga zaś alternatywa wskazywałaby, że dr Piętak miałby ustąpić. Tym sposobem współzawodniczyłby hr. Dzieduszycki z drem Bobrzyńskim z jednej, zaś z drem Piętakiem z drugiej strony.

Z naszego stanowiska nie może być sympatycznym dr Bobrzyński, jako minister oświaty. Wolimy na razie o tem szerzej się nie rozwodzić, wobec niebezpiecznego współzawodnictwa co do tej teki ze strony hr. Dzieduszyckiego, nie wierząc, jakoby dr Piętak miał istotnie opuszczać zajmowane przez siebie stanowisko jedynie dla ubocznych względów osobistych. — Jeżeli zatem hr. Dzieduszycki wstąpi do gabinetu, może w danych okolicznościach zostać tylko ministrem oświaty, gdyż przy rozdawnictwie tek ministeryalnych tylko ta jedna może się dostać Polakowi.

Chodzi o dwóch ministrów Polaków, nie zaś o dwóch stańczyków-ministrów. Jeden już jest, drugim zaś powinien zostać człowiek, posiadający pewne względne bodaj sympatye w kraju, czem dr Bobrzyński, choćbyśmy jego zdolności wysoce cenili, wcale się nie cieszy. Przeciwnie, jego mianowanie wywołałoby w kraju tylko wielkie niezadowolnienie i liczne protesty.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 2 marca.

(Duszna atmosfera. — Znowu represye wojskowe. — Rozruchy przy ul. Rymarskiej. — Strejk dorożkarzy. — Kary za niesolidarność. — Z teatrów. — Dziennikarze bez chleba. — Strejk policyantów).

Przeżywamy tu teraz ciężkie, duszne dni oczekiwania. Atmosfera z obu stron jakby przed wybuchem, ani odgadnąć, ani ocenić się nie dającym. Inteligencya, burżuazya, automatycznie niemal oddaje się pracy, obowiązkom pod brzemieniem niewysłowionej obawy o każdy dzień następny, gdyż w istocie nie wie na pewno nic, a tylko wnioskuje o niebezpieczeństwie predewszystkiem z coraz widoczniejszych przygotowań ochronnych wojskowych ze strony władz, jakoteż z coraz natarczywszej postawy szarych tłumnych gromad biedaków, proszących o chleb i wsparcie.

Dziś zarządzono już i przeciw tym gromadom środki represyjne, oczywiście na swój sposób. Tłumy przed „Kuryerem Warszawskim" rozpędzała policya, a w obawie oporu miała oddziałek piechoty, starannie ukryty poza szeregiem dorożek przy ulicy Karowej.

Od wczoraj przeciągają przez miasto nieustannie większe oddziały piechoty i kozaków, jakoteż mniejsze patrole pod wodzą rewirowych. **Przy lada oporze zaczyna się strzelanina**, jak wczoraj na Lesznie, gdzie raniono dwóch szewców i jednego krawca.

Obfitsze połowy nocne, zdążające to dorożkami, to pieszo do więzień w ratuszu. Prowadzą różnych, tak robotników, jak i osoby z inteligencyi. Widziałem wczoraj taką bolesną kalwakadę. Idą ciężko w ponurem milczeniu, każdy prowadzi na łańcuchu żelaznym upolowaną zwierzynę: człowieka, dla niepoznaki kajdanków obwijają je z wierzchu w białe chustki od nosa. Tak przyzwoiciej. Zapominają tylko oczyścić z odzienia uwięzionych liczne niestety ślady od kopania zabłoconemi butami...

Ponawiają to z chwilą zamknięcia się za konwojem bramy ratuszowej, jak można wnosić z krzyków tych biedaków...

Dziś znowu **przyszło do rozruchów** na Rymarskiej jakoteż na Długiej i Bielańskiej. Tu i tam **padły strzały** i kilku rannych. Rozpędzono liczniejsze zebranie szewców, radzących nad obecnym strejkiem w swoim cechu.

Szykuje się w tych dniach **strejk dorożkarzy**, którzy wniosą przedewszystkiem podanie do oberpolicmajstra o zmniejszenie podatków (10 rb. od konia rocznie), poczem, w razie odmownej odpowiedzi, rozpoczną strejk, który przypaść może jeszcze na obecny strejk tramwajowy.

Strejkowi nie może zaradzić Towarzystwo gazowe, gdzie pracownicy twardo stoją, a każdy krok przeciwko solidarności karzą bezwzględnie, jak to spotkało mechanika Adamajtrza, którego nawiedzili strejkujący wieczorem we własnym domu i wpakowali mu kilka noży w plecy.

Wreszcie ugodzono się ze strejkującymi chórami teatrów, zaś orkiestry cofnęły się od strejku. Komisya teatralna dotąd nie zdecydowała się jeszcze na zamknięcie teatrów i, zdaje się, nie zdecyduje się, gdyż wypadłoby za dużo zerwanych kontraktów zapłacić w myśl tego, że ostatecznie grać można, a budynek jest cały.

Zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie komisyi, wybranej na wiecu dziennikarzy, nie odbyło się. Odłożono je na jutro, mimo że los współpracowników, pozostałych na bruku po sprzedarzy trzech pism codziennych, nie mówiąc o nędznych stosunkach wogóle, zasługuje na gorące zajęcie się tą sprawą.

Pomimo zaprzeczeń oberpolicmajstra strejk policyantów jest faktem. Sześćdziesięciu przeszło policyantów osadzono już w więzieniu w cytadeli. *Grot.*

Warszawa, 3 marca.

(Aresztowanie redaktorów. — Złowrogie zapowiedzi. — Rewizye i aresztowania. — Panika w mieście.)

Wieść równie niespodziewana, jak wstrząsająca, obiegła dziś w południe Warszawę. Na rozkaz władzy **aresztowano dziś pięć wybitnych osobistości z inteligencyi i osadzono w kazamatach cytadeli.** Są to: redaktor „Kuryera Codziennego" Stanisław Libicki, redaktor „Głosu" Dawid, Iza Moszczeńska, Ludwid Krzywicki i lekarz dr Szymanowski. Jakie powody mogły skłonić rząd do tak wyzywającego opinię kroku, nikt nie wie, tak samo, jak pewni jesteśmy, iż nikt z uwięzionych nie popełnił niczego takiego, coby usprawiedliwiało podobnie brutalny i wyzywający fakt. Domyślamy się, że są to chyba represalia po-wiecowe, tem bardziej, iż chodzą już pogłoski o mającem nastąpić lada dzień uwięzieniu innych uczestników wiecu. — Ilustracya to najlepsza i obecnej chwili i nastroju władz, właśnie w przeddzień zapowiadanych w całem państwie a i w Królestwie demonstracyj, czy rozruchów.

Z dnia na dzień potęguje się teroryzm wojskowy. Patrole w biały dzień rewidują przechodniów na ulicach, poszukując broni. **Wczoraj w aresztach w cyrkułach umieszczono przeszło 3000 osób.** Jednych wypuszczono po spisaniu protokołu, innych zatrzymywano lub odsyłano do cytadeli. W domu pod nr. 42 przy ul. Tamka miano znaleść broń. — Lada chwila spodziewane jest ogłoszenie stanu wojennego, a z drugiej strony głuche wieści mówią o przygotowaniach do jakiegoś wybuchu.

W porę było rozdawanie zapomóg w „Kuryerze Warszawskim", gdzie omal ofiarą przemocy nie padła zajmująca się tym działem pani Olszewska, na której jeden z petentów wymógł groźbą noża większą sumę. Wszystko to wzmaga od chwili do chwili ogólną panikę, do której przybyły dziś równocześnie dwa nowe momenty, jak aresztowania powyższe i wkroczenie do Warszawy, przy fałszywych dźwiękach muzyki, nowego pułku piechoty z prowincyi.

Ponowny rozkaz zamykania bram o godz. 6 wieczór, opustoszenie ulic wskutek strejku tramwajów, cmentarnie oświetlone miasto dla braku gazu, ciągłe wieści o rewizyach, aresztowaniach, krążenie patroli piechotnych i konnych, a przytem zapowiedzi na jutro, na pojutrze jakiegoś nieokreślonego bliżej wybuchu: oto obraz i nastrój dzisiejszej Warszawy, szczególnie uderzający wieczorem.

Nie chce się wierzyć w możliwość jakiegoś niepożądanego wybuchu; podtrzymują panikę niezawodnie indywidua, rozzuchwalone ostatnimi wypadkami; niemniej zaprzeczyć trudno niebywałego niepokoju. Wytworzyła się anemia umysłów, wyczekujących zadługo jakiegoś spodziewanego zwrotu na lepsze, w zamian czego nadchodzą coraz polotniejsze wieści z placu boju, gdzie giną tysiące naszych, coraz gorsze wieści z Petersburga, jak świadczy ogłoszony dziś ukaz w duchu samodzierżawia, a dla Królestwa, dla Warszawy zwiastują nowego generał-gubernatora w osobie... kozackiego atamana nakaźnego, generała Konstantego Maksymowicza, — zatem nową kozacką nahajkę!

Wszędzie coraz przestroniej, coraz puściej. Premiera dzisiejsza w operze ledwie pół sali zapełniła, ruch coraz mniejszy, publiczność jakaś wystraszona, obrotów i tranzakcyj żadnych, a rozpoczęta praca fabryczna ciągle niepewna i nienormalna. Oddziałać niczem nie można. Odbyta na ten temat wczoraj narada redaktorów wszystkich pism nie doprowadziła do jednolitego wystąpienia z tym samym artykułem, jak to było zamierzone, a pozostawiła każdej redakcyi swobodę przemawiania samotnie.

Ruch tramwajów wstrzymuje upór jednego z członków Towarzystwa p. Spokornego, który postanowił angażować nową całą służbę. Rozpoczęta dziś próba zawiodła zupełnie i co gorzej może narazić owego pana na nieobliczalne następstwa. *Grot.*

Wiadomości z Łodzi.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Łódź, 28 lutego.

(Wznowione bezrobocie. — Ofiary głodu. — Strejk zecerów. — Handlowcy wygrali. — Z przebiegu akcyi szkolnej. — Lojalni ojcowie. — Areszt uczniów. — Działalność policyi..)

I znów strejk robotniczy się wznawia. Dziś bezrobocie rozpoczęło się już w dwóch największych fabrykach łódzkich: u Scheiblera i u Poznańskiego, gdzie pracuje ogółem około 12.000 robotników. Nie ulega więc już najmniejszej wątpliwości, że strejk ponownie ogarnie wszystkie zakłady przemysłowe. A tu nędza coraz bardziej spogląda w oczy robotnikowi naszemu. Komitety obywatelskie robią co mogą, aby biedę łagodzić, czynią wiele, wykazują sprężystość, ale wszystkim dopomódz nie zdołają. W ciągu ostatniego tygodnia, za czas od 19 do 25 lutego, samo chrześcijańskie Towarzystwo dobroczynności rozdało biednym robotnikom 1665 rubli, a nadto udzieliło 5250 obiadów i 2624 funt. chleba. Jak na instytucyę filantropijną — przyznać trzeba — ofiarność dość znaczna, ale wszystkie te zabiegi są kroplą w morzu nędzy, jeśli się zważy na liczbę 100 tysięcy robotników. To też nie dziw, że nędza szerzy się u nas w sposób przeraźliwy, a nie ma dnia, aby kilkanaście osób nie mdlało na ulicy z głodu i wyczerpania. Strejk tymczasem się wznawia i ludzie stają bezradni wobec tak poważnej, wprost groźnej sytuacyi.

Szeregi robotników bez pracy pomnożyli obecnie zecerzy licznych w Łodzi zakładów drukarskich i litograficznych. Wydawcy dzienników miejscowych, po dłuższej, wspólnej naradzie w lokalu redakcyi „Rozwoju", porozumieli się z delegatami zecerów i zobowiązali się płacić po 16 kop. za 1000 liter, ustanawiając zarazem 9-godzinny dzień pracy. Właściciele drukarń akcydensowych nie zgodzili się jednak na warunki podniesienia płacy w stosunku 20%, i bezrobocie wszczęto na całej linii.

Pomyślniej więc na razie, niż dla zecerów, wypadł strejk urzędników bankowych. Dwanaście kantorów zawiadomiło dziś swoich pracowników o całkowitem zaspokojeniu żądań. Urzędnicy niezwłocznie powrócili do pracy, a do zarządów swoich wysłali deputacye celem złożenia podzięki za polepszenie warunków bytu. Opornym pozostał dotąd jedynie Bank handlowy łódzki i Tow. akcyjne składów warantowych.

Akcya szkolna przedstawia się, mimo silnej agitacyi, nad wszelki wyraz niepomyślnie. Na wezwanie dyrektora powraca dość wielka liczba uczniów do szkoły, a lojalni ojcowie w dorożkach odwożą synów do gimnazyum. Lepiej przedstawia się sprawa w miejscowej szkole przemysłowej, gdzie dyr. Siwołobow zdołał pozostać zaledwie z 80 wiernymi uczniami.

Żądająca polskiej szkoły młodzież, czyni jeszcze wszelkie zabiegi, aby sprowadzić z drogi carofilstwa towarzyszów z ławy. Z drugiej strony policya czyni energiczne kroki, aby tej akcyi przeszkadzać. Donoszą mi, że dziś aresztowano nawet dwóch uczniów gimnazyalnych.

W mieście, z powodu wznawiania się strejku, szerzenia się nędzy i gorączkowo prowadzonej akcyi szkolnej — zauważyć się daje niebywałe zdenerwowanie. Do ogólnego spokoju nie przyczynia się też wcale rozpoczęta na nowo defilada po ulicach wojska, kozaków i policyi. Naprężenie stosunków zaczyna sięgać szczytu. *Non idem.*

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, przy głosowaniu nad nagłością wniosku soc. Schumeyera, przyszło do scen burzliwych. Wniosek ten żądał, jak wiadomo, wybrania osobnej komisyi celem zbadania stanu wojskowych szpitali garnizonowych. W dalszej nad nim dyskusyi, mimo oświadczenia generalnego lekarza sztabowego dra Uriela, że szpitale te znajdują się w stanie wzorowym, kilku mowców przytaczało zachodzące w nich wypadki przykłady znęcania się nad żołnierzami. Przy głosowaniu brakło tylko 4 głosów do uchwalenia nagłości wniosku. Został on więc odrzucony i będzie regulaminowo traktowany.

Ten rezultat głosowania wywołał głośne zarzuty przeciwko centrum katolickiemu i Kołu polskiemu ze strony socyalistów. Przy końcu przyszło jeszcze do starcia osobistego między prezydentem Izby a posłem Gersmannem.

Stanowisko Koła polskiego przy głosowaniu nad wnioskiem Schuhmeiera uzasadnia depesza Biura korespondencyjnego następującemi względami:

„Podczas rozprawy w Izbie poselskiej o wniosku p. Schuhmeiera Koło polskie odbyło dłuższą naradę i uchwaliło głosować przeciw nagłości wniosku. Rozstrzygającym przy tej uchwale był między innemi wzgląd, że utworzenie komisyi śledczej dla sprawy wspólnej armii przekroczyłoby kompetencyę Rady państwa. Dalej podnoszono, że niepodobna stwarzać precedensu takiego, gdzie na wniosek jednego posła Izba decyduje się na prowadzenie formalnego śledztwa, i to przeciw instytucyi bardzo poważnej. Te to głównie względy skłoniły Koło polskie do głosowania przeciw nagłości".

Następne posiedzenie Izby w czwartek.

Technicy w państwie nowożytnem.

W ostatnią sobotę — pisze dziennik wiedeński „Die Zeit" — radca dworu i profesor politechniki wiedeńskiej, M. Kraft, wygłosił w Towarzystwie chemików austryackich odczyt p. t. „System pracy technicznej". Wywody mowcy, jak podnosi sprawozdawca wspomnianego dziennika, zajęły słuchaczy tem więcej, że brzmiały jakby hasło do rewolucyi techników przeciwko prawnikom, nabierając przez to znaczenia aktualnego.

Profesor Kraft przytoczył przedewszystkiem cały szereg przesądów, które dziś jeszcze panują pomiędzy mężami stanu przeciwko technikom i maszynom. Ludzie ci, będący przeważnie prawnikami, sądzą, że maszyna czyni człowieka mniej wartościowym pod względem etycznym i umysłowym, że pogląd technika na ekonomiczne i społeczne sprawy jest ciasny i że technicy mają mniejszy talent organizacyjny. Oczywiście poglądy te — mówił profesor Kraft — są śmieszne, a rozwój panującej nad światem techniki dawno je obalił. Maszyna wymaga często od robotnika ogromnej inteligencyi, jak np. maszyna do tkania koronkowych firanek. Robotnik potrzebuje dwóch tygodni czasu, ażeby urządzić wzór i w czasie tym rozciąga 10.000 nitek. Jedno pobłądzenie z jedną nitką mści się na całej robocie i nie da się zazwyczaj usunąć. Robotnik musi dobrze znać skomplikowaną budowę swojej maszyny, ażeby mógł wczas odkryć najdrobniejsze uszkodzenie i usunąć je. Stworzywszy ogromne masy sił na usługi kultury, zbudowawszy maszyny, które są niejako żywemi istotami pomocniczemi, uwalniającemi ludzkość od ciężkich prac; wprowadziwszy w życie cały ruch nowoczesny, łączący najodleglejsze kraje i narody — technicy tem samem wykazali swoje znaczenie dla państwa i społeczeństwa. Praca techniczna posiada swoje doniosłe etyczne i prawnicze strony. Z etyczno-socyalnej strony wyłaniają się zagadnienia, które najczęściej może rozwiązać tylko technik i które już częściowo rozwiązał przed stu laty, jak np. zaopatrzenie górników na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

A dalej mówił profesor Kraft: W przeciwieństwie do techników prawnicy, będący właściwymi „fabrykantami ustaw" wszelakich, pozostali w tyle pod niejednym naukowym, a więc umysłowym względem. Prawnicy znają dotąd tylko jedno prawo własności, odnoszące się do rzeczy, materyi, ale nie znają wcale jeszcze prawa własności, odnoszącego się do energii, która jest istotą tworzenia i powstawania. Gdy dzisiaj nauki przyrodnicze zaczynają przeczyć materyi, prawnicy nie dotarli jeszcze do energii. Jak widzimy więc, prawnicy są nawskróś materyalistami, a ustawy ich nie otarły się nawet o nowe zdobycze nauk przyrodniczych. Ich ustawy o prawie do pracy duchowej, albo o prawie przedsiębiorców do wyników pracy, są bardzo niedostateczne.

Pomiędzy ustawodawcami równie w Izbie panów jakoteż i w Izbie posłów nauka wogóle posiada niewielu przedstawicieli, a technika jeszcze mniej. Gdy przemysł, handel i rzemiosła opierają się po największej części na technice, wysłały Izby handlowe i przemysłowe do Rady państwa tylko dwóch techników. W Izbie posłów zasiada zaledwie 7 inżynierów, a w Izbie panów jest tylko 3 techników. Gdy prawo cywilne i karne, aczkolwiek przestarzałe, jest tworem jednolitym, ustawy administracyjne są typową łataniną. Do ustawy przemysłowej z r. 1859 musiano dotychczas dorobić... 8 nowel. Techniczne prace w Austryi podlegają aż 6 ministerstwom, skutkiem czego niemożliwym jest rozwój jednolity. A zresztą rozwój ten jest już dlatego niemożliwym, że w sprawach technicznych rozstrzygają prawnicy, mający wprawdzie doradców technicznych, których atoli trzyma się troskliwie poza zasłoną.

Skutkiem tego rozdzielenia inicyatywy i odpowiedzialności upada wszelki bodziec do sięgania po najwyższe zadania. To, co wypracuje technik, przedstawia następnie prawnik mimo nieznajomości tej dziedziny, zbierając wawrzyny i wdzięczność. To usuwanie techników na dalszy plan, to lekceważenie ich mogłoby się pewnego dnia bardzo rychło skończyć, gdyby technicy odmówili służby państwu, które wyzyskuje pracę ich na korzyść innego zawodu, ubezwładnia ich twórczość i w ten sposób wyjaławia przemysł, rzemiosła i handel.

Wykład profesora Krafta przyjęli słuchacze grzmiącemi oklaskami. Prelegent rzeczywiście poruszył aktualną sprawę i słusznie podniósł upośledzenie techników. A jeżeli przy tej sposobności występując przeciwko prawnikom, przesadził w niejednem, to trzeba tę przesadę położyć na karb werwy polemicznej. Zresztą przeważna i to najwykształceńsza część prawników uznaje słuszność żądań, które stawiają technicy wobec administracyi państwowej, ale biurokratyczny konserwatyzm stoi na przeszkodzie nie tylko tej reformie.

Walka o życie.

Bardzo zajmujący wypadek z dziedziny sądownictwa karnego zwrócił na siebie uwagę całej prasy i opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych, wywołując podziw powszechny dla osoby, która w tej sprawie odgrywa najważniejszą rolę. Osobą tą jest adwokat Albert T. Patrick, który jako rzekomy morderca milionera Ricego znajduje się w tak zwanym domu skazańców w Singsing.

Przed dwoma laty po nadzwyczajnie sensacyjnym procesie udowodniono Patrickowi, jakoby w Nowym Jorku zamordował podeszłego wiekiem milionera Ricego, który był jego klientem, a to celem zabrania majątku ofiary, wynoszącego 5 milionów dolarów za pomocą sfałszowanego testamentu. Zamordowany posiadał dalekich krewnych, którym testament wyznaczył drobne stosunkowo legaty. Niezadowoleni z tego krewni wytoczyli skargę cywilną, ażeby obalić testament jako sfałszowany, a równocześnie rozpuścili wieść, jakoby Rice został zamordowany. W jakiś czas później, na podstawie tych wieści oskarżyli Patricka jako mordercę Ricego.

Podczas procesu głównym świadkiem, obciążającym oskarżonego, był dawny służący zmarłego Jonesa, który pod przysięgą zeznał, że widział, jakoby adwokat Patrick choremu milionerowi podczas snu napojoną chloroformem chustkę, złożoną w kształcie lejka, postawił na ustach i nosie. Przeszłość Jonesa nie była wprawdzie nieposzlakowaną, mimo to sędziowie przysięgli dali zupełną wiarę jego zeznaniom, zwłaszcza gdy rzeczoznawcy sądowi oświadczyli, że podpis na testamencie Ricego jest podrobiony. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Patrick skazany został na karę śmierci. Stracenie za pomocą elektryczności zostało odłożone, gdyż Patrick wniósł rekurs przeciwko wyrokowi. Po dwóch latach sprawą tą ma się dopiero zająć najwyższy trybunał sądowy stanu nowojorskiego.

Patrick, który przez cały ten czas znajdował się w domu skazańców w Singsing, zaraz po ogłoszeniu wyroku zajął się bardzo gorliwie studyowaniem chloroformu i jego własności. Sprowadził sobie mnóstwo książek i broszur o chloroformie, czytał je z uwagą, a w niektórych szczegółach zwracał się listownie do specyalistów z prośbą o wyjaśnienie. Zgromadził w swej celi całą bibliotekę i czytał od chwili, gdy się tylko w celi rozjaśniło nieco, aż do 10 w nocy, gdy według regulaminu więziennego muszą być pogaszone wszystkie światła. Patrick chciał nawet zrezygnować z półgodzinej przechadzki po dziedzińcu więziennym, ale zarząd więzienia na to nie pozwolił. Obok studyów nad chloroformem zajmował się również dokładnie materyami, używanemi do balsamowania, gdyż w procesie i o tę sprawę toczył się spór pomiędzy rzeczoznawcami.

Opanowawszy cały przedmiot, zabrał się do praktycznego wyzyskania całej wiedzy. Przedewszystkiem pozyskał po wielu trudach dla swej sprawy kilku wybitnych członków Towarzystwa lekarzy sądowych. Towarzystwo to wybrało komisyę dla zbadania procesu Patricka i szczegółów lekarsko-sądowych. Przewodniczący tej komisyi wybitny lekarz sądowy, dr Ashbel Grinnell, odwiedził nawet obecnie kilka razy Patricka w jego celi więziennej. „Byłem zdumiony — opowiadał dr Grinnell — wiadomościami lekarskiemi, które Patrick zdobył w obchodzących go przedmiotach. O balzamowaniu wie znacznie więcej, niż ja, o chloroformie zaś tyle, co ja. Poznał dokładnie całą literaturę, odnoszącą się do tych spraw i cytuje nieledwie stronice, gdy chodzi o ważniejsze szczegóły.

Dr Grinnell oświadczył, że Patrick może zbić

---

szłość Polakom zapewnić. Poniatowski nie uległ temu prądowi. Ten rycerz bez zmazy uważał za najświętszą swoją powinność dochowanie wierności nieszczęśliwemu cesarzowi Francuzów. Z nowo zorganizowanem wojskiem opuścił wobec austryackiej zdrady Warszawę i nie widząc innego wyjścia, podążył ku wielkiej armii, wiedziony honorem i głosem sumienia. Z Krakowa ciągnął do Saksonii, gdzie już zmierzyły się potęgi francuska i sprzymierzeńców. Powitany serdecznie przez Napoleona, zwolna zbliżał się ku śmierci. Pod Lipskiem mianowany marszałkiem Francyi, walczył z nieustraszoną odwagą. W odwrocie, 19 października 1813 r., przez zniszczenie mostu na Plisie z garstką żołnierzy został odcięty, ale poddać się nie chciał. Nad Elsterą po raz czwarty w bitwie tej ranny, dosiadł z trudnością podanego mu konia. „Ociekał krwią, był już zapewne ranny śmiertelnie, śmierć miał w spojrzeniu i wyrazie; ale na ponawiane błagania towarzyszów nie odpowiadał już wcale, tylko coś z gniewnem uniesieniem mówił bez związku o Polsce i honorze. W tem, na widok nadbiegającej nieprzyjacielskiej piechoty porwał się raptem sił ostatkiem i skoczył z koniem do Elstery. Tu ostatnią kulę odbiera w lewą pierś, przeszyty na wylot, osuwa się z konia i po krótkiem pasowaniu się znika pod wodą. — Tak żył i umarł książę Józef Poniatowski".

Na podstawie tak wyczerpującego i tak ścisłego obrazu życia bohatera, jaki nam dał prof. Askenazy, można będzie złożyć jasną i dobitną charakterystykę królewskiego synowca. Sam autor jej nie daje: syntezę zostawia czytelnikowi, którego zadanie ułatwione jeszcze będzie, gdy się ukaże zapowiedziana w kollekcyi „Monografii w zakresie dziejów nowożytnych" korespondencya ks. Józefa. Zdaje mi się, że każdy kto uważnie śledził losy Poniatowskiego, musiał zauważyć wysoki tragizm w całym jego żywocie. Jestto dziecię „ancien-régime'u", człowiek wychowany i ukształcony w dawnych, ginących kolejno i stopniowo pojęciach. Stworzony na króla, w węzłach rodzinnych znalazł przeklęte piętno, które odgradzało go długo od narodu. Słaby w charakterze, upadał pod ciężarem srogich przeciwności i marnował lata całe na pustej zabawie. Jednak miał kardynalną cnotę, która mu zhańbić się nie pozwoliła, która rozstrzygnęła o jego losach, — honor. On gnał go do czynu, on zmuszał do wierności rycerskiemu sumieniu, on zdobył mu nieśmiertelność. Takim wodzem bez trwogi, pełnym blasku i dziwnego majestatu — przeszedł i trwa w naszej pamięci. Dzięki prof. Askenazemu postać ks. Józefa staje przed nami bardzo wyraźnie: obowiązkiem innych — owoce najnowszych badań spopularyzować i sprawić, aby jasny, sumienny sąd o ofierze Elstery dotarł do najliczniejszych rodaków.

Tadeusz Smoleński.

Mroki.

Przebywszy podczas mroźnej, wietrznej i ciemnej nocy kordon graniczny, uczuł się bezpiecznym, wolnym od wszelkich niebezpieczeństw pościgu prawomyślnych sług carskich. Nie posłuchał woli rozkazującej milionom, która miała i jego, dwudziestokilkoletniego mężczyznę, zapędzić gdzieś daleko na stepy Mandżuryi, pod obce niebo, do walki z tymi, którychby chętnie uważał za sprzymierzeńców.

— Wolny jestem — wyrzekł głośno, stąpając po śnieżnej drodze. Nie czuł zimna, nie widział nic dokoła siebie, gdyż płatki zlodowaciałe śniegu wpijały się w jego twarz, kroczył naprzód, prawie po omacku, a jednak pierś rozpierała mu radość, że nakoniec uniknął niewolniczego jarzma.

Oto teraz, po upływie już kilku miesięcy od owej nocy, siedząc przed biurkiem w niewielkim, skromnie, po studencku umeblowanym pokoju, przypomniał sobie tę noc i przeżyte wtedy wrażenia. Właściwie to wspomnienie wzbudził w nim list, który otrzymał z kraju dzisiaj. — Nasunął mu on całe roje myśli i wywołał walkę, zmaganie się wzajemne sprzecznych uczuć, co znać było na jego rysach twarzy.

„Kochany Karolu, — pisał mu jego przyjaciel, — donoszę Ci, że ucieczka twoja przeszła niepostrzeżenie. Władza myśli, żeś wyjechał w podróż po cesarstwie. Z pewnego źródła wiem, że powtórnej mobilizacyi w naszych stronach nie będzie. Zabrano wszystkich już, którzy byli zdolni do służby wojskowej. Ocalałeś. Ponieważ nie powrócisz już tam nawet, lecz tylko do naszego miasta, skąd nie możesz być pobranym, wracaj więc. Możesz łatwo odzyskać tę korzystną pozycyę materyalną, którą utraciłeś. Zrób to jak najprędzej, bo przypuszczam, że tam zdala od twych przyjaciół wcale ci się nie przelewa i t. d."

Istotnie od kilku miesięcy Karol toczył upartą walkę o byt. Polubił ten szmat ziemi polskiej, który go przygarnął. Przylgnął całą duszą do swobody, do książek, które rozszerzały jego zakres umysłowy, do wolnej prasy, co nie bałamuciła, lecz wyrabiała w nim zdrowy, rozsądny pogląd na sprawy krajowe, do nowych stosunków z ludźmi, czującymi swoją wolność i nie uznającymi dobrobytu za jedyny cel istnienia.

Mimo to, uczucie tęsknoty za krajem odezwało się w nim. Wracaj, tam nie będziesz potrzebował tak ciężko walczyć, tam czekają na ciebie zabawy i rozrywki, zamiast wysiłku, tam, w tem wielkiem mieście, tyle uciech... A panna Zofia, córka właściciela domu, śliczne ośmnastoletnie dziewczę, powita cię z taką radością. Wracaj — tam walczyć nie trzeba. Tam nie trzeba tęsknić.

Tak, nie trzeba tęsknić — szepnął w duszy Karola jakiś głos inny. Walczyć nie trzeba, kto nie chce walczyć, lecz poddać się temu ogólnemu prądowi, co zalewa dusze i serca, temu materyalizmowi, co usiłuje zagłuszyć poczucie niewoli.

Wracaj do domu niewoli, gdzie rozpościerają się coraz czarniejsze mroki, gdzie stopa despoty coraz silniej gniecie pierś helotów, gdzie myśl wolna jest tak trwożna, jak ptak leśny, gdzie promyk światła, zapalony w umysłach, trzeba ukrywać, jak zbrodnię, w tych mrokach, w takich strasznych mrokach...

Zdawało się Karolowi, że ten głos łka, a łzy spadają na jego duszę i palą ją, jak zarzewiem.

— Co to jest, co cię ze mną dzieje? Wstał i przechadzał się po pokoju pospiesznie, jakby ktoś go ścigał. Co to jest? On uczuwa wstyd. Tak jest, wstyd. Podczas swej bytności w kraju, przed ucieczką za granicę, on do tych mroków tak przywykł, iż prawie ich nie dostrzegał. Niekiedy wprawdzie reagował na nie, ale tak jakoś słabo, teoretycznie, bez poczucia świętości czynu, dzielił się z innymi tym promykiem samowiedzy narodowej, który los, przypadek, otoczenie lepszych ludzi w nim zapaliło, lecz dzielił się tak jakoś bez przekonania, tak jakoś obojętnie.

Teraz wstydził się tej przeszłości. A dziwny, obcy dawniej, dzisiaj swój, rodzimy głos poczucia winy łkał w jego piersi z większą jeszcze goryczą.

Tak, on powróci w te mroki, ale powróci zupełnie innym, lepszym. Powróci, aby zwiększyć liczbę tych, którzy usiłują pracą ofiarną rozpraszać te mroki, aby chronić innych od „klęski, w której już własne upodlenie ducha, nagina szyje wolnych do łańcucha". *M.*

zeznania Jonesa w dwóch ważnych punktach. Jones mianowicie zeznał, że Rice został na śmierć uśpiony za pomocą napojonej chloroformem chustki, którą Patrick zwinął w kształcie lejka i postawił ją na ustach i nosie śpiącego. Tymczasem Patrick powołuje się na wybitne powagi naukowe, które twierdzą, że człowiek śpiący nie może być zachloroformowany, zaraz bowiem budzi się. Komisya towarzystwa lekarzy sądowych czyniła doświadczenia w szpitalu nowojorskim „Bellevue" i stwierdziła, że każdy śpiący budzi się, jak tylko chloroform dostanie się do jego płuc. Każdy ze śpiących zrzucał, budząc się, chustkę napojoną chloroformem za pomocą wstrząsania głową. Jones zeznał dalej, że Patrick po dokonaniu zbrodni wrzucił do pieca chustkę, która zapaliła się sposobem wybuchającym i spłonęła natychmiast. Patrick natomiast zwrócił uwagę komisyi na tę okoliczność, że chloroform nie rychło się zapala, i rzeczywiście komisya stwierdziła doświadczeniem ten fakt. Chustki, napojone chloroformem, rzucane w jej obecności do pieca, dopiero po upływie 51 minut były zupełnie strawione przez ogień.

Na tej podstawie komisya towarzystwa lekarzy sądowych orzekła, że Jones w istotnych szczegółach procesu złożył fałszywe zeznania, przypisawszy chloroformowi własności, których on nie posiada. Orzeczenie to komisya wręczyła obrońcom Patricka, którzy mają zażądać przeprowadzenia nowego procesu, zwłaszcza, że Patrick, zdaniem komisyi, dostarczył dowodów, że także w innych szczegółach popełnili błędy rzeczoznawcy sądowi. Jones zeznawał fałszywie dlatego, że krewni zmarłego milionera obiecali mu prawdopodobnie sowitą nagrodę w razie wygrania procesu i skazania Patricka. Obecnie sprawą tą zajmuje się żywo opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych.

Kronika.

Kraków, 4 marca.

Zamek na Wawelu. Z powodu, że Edward hr. Raczyński nie przyjął współudziału w stałym komitecie krajowym dla odbudowy zamku na Wawelu, powołał Wydział krajowy do tegoż komitetu dra Bolesława Ulanowskiego prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, członka wydziału krakowskiej Kasy oszczędności.

Z Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4. Na cele Przytuliska złożyli następujące dary: Wydziały Rad powiatowych: w Mielcu 40 koron, w Tarnowie 50, w Starym Samborze 10, w Łańcucie 20, w Bohorodczanach 10, w Nowym Targu 10, w Rudkach 40, w Borszczowie 20, w Bochni 100, w Białej 80, w Grybowie 20, w Żydaczowie 20, w Kossowie 30, w Sokalu 10, w Tłumaczu 10, w Brodach 10, w Stryju 50, w Samborze 40, w Jarosławiu 20, w Krakowie 25, w Husiatynie 50, w Ropczycach 30, w Nisku 15 koron. Wydział składa wszystkim szanownym ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego pod przewodnictwem prezesa, dra Ponikły, powzięto następujące uchwały: 1) zatwierdzono wnioski komisyi redakcyjnej co do artykułów i prac, które mają być pomieszczone w Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego na rok 1905; 2) zatwierdzono program robót w Tatrach, przedstawiony przez komisyę dla robót. — Oprócz naprawy schronisk, altan i ścieżek uchwalono wykończyć w bieżącym roku altanę nad Czarnym Stawem nad Morskiem Okiem, urządzić nową ścieżkę z doliny za Mnichem na szczyt Mięguszowicki — nadto załatwić stanowczo stosunki własności gruntów przy Czarnym Stawie Gąsienicowym, celem umożebnienia tamże budowy odpowiedniego schroniska; 3) zatwierdzono sprawę schroniska w Pieninach; 4) zatwierdzono cały szereg spraw administracyjnych i finansowych.

Zgromadzenie walne Towarzystwa „Bursa dla synów nauczycieli ludowych w Krakowie" odbędzie się dnia 8 b. m. o godz. 11 przed południem w domu przy ul. Kanoniczej l. 3 na I piętrze, z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie prezesa: odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia walnego; sprawozdanie komisyi lustracyjnej; sprawozdanie regensa bursy; wybór zarządu: wnioski i interpelacye członków.

Z kolarskiego oddziału „Sokoła". Dnia 28 z. m. w gmachu „Sokoła" odbyło się walne zgromadzenie oddziału kolarskiego „Sokoła" krakowskiego, na którym wybrano naczelnikiem dra Wojciechowskiego Franciszka, zastępcą Eberta Fryderyka, sekretarzem Leśniaka Kazimierza, I kapitanem Skazę Ludwika, II kapitanem Kowalskiego Ludwika, gospodarzem Bezega Albina, do zarządu: Bęknera Teofila, Dębińskiego Jana, Dutkiewicza J., Micińskiego Władysława. Ważniejszych uchwał żadnych nie podjęto.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ratunkowego odbędzie się dnia 5 b. m. o godz. 4 po południu w klinice okulistycznej przy ulicy Kopernika.

Teatr ludowy powrócił dziś z wycieczki artystycznej do Tarnowa. W niedzielę 5 b. m. dane będą dwa przedstawienia: popołudniu o godzinie 3 „Przeor Paulinów" (Obrona Częstochowy), wieczorem o godz. 7½ „Noc Świętojańska", obraz ludowy A. Staszczyka z muzyką Hofmanna. Utwór ten, pełen sielankowej prostoty i wdzięku, wyposażony suto w śpiewy, tańce i dowcipne kuplety, będzie zapewne miłem dla publiczności wznowieniem i dozna sympatycznego przyjęcia.

W I. herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża l. 10 wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych opuszczonych dzieci, zostających pod opieką Koła Panien i skarbniczki p. Wandy Szybalskiej od 1 do 28 lutego b. r. 636 porcyj herbaty czystej, 495 porcyj herbaty z mlekiem, 5684 porcyj herbaty z cytryną, razem 6815 porcyj herbaty, 952 kromek chleba i 1037 bułek dwuhalerzowych; zaś od otwarcia herbaciarni, t. j. od 13 listopada 1904 do 28 lutego 1905, wydano 3273 porcyj herbaty czystej, 2281 porcyj herbaty z mlekiem, 24.017 porcyj herbaty z cytryną, razem 29.571 porcyj herbaty, 5038 kromek chleba i 5295 bułek dwuhalerzowych.

Delegacya, zajmująca się tą herbaciarnią, pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego, nie posiadając funduszów, uprasza o łaskawe datki na dalsze utrzymanie tego dobroczynnego zakładu, z którego korzystają głodni i z ziębnięci w tak wielkiej liczcie przy obecnej wielkiej nędzy i braku zarobku, ażeby się posilić zdrowym i ciepłym pokarmem w przyzwoitym i ogrzanym lokalu. Ofiarowane miłosierne datki na ten dobry i szlachetny cel przyjmują Administracye dzienników krakowskich, jak również skarbnik p. Józef Schneider przy ul. Krowoderskiej l. 51.

Tytus plamisty w Krakowie. Wczoraj po południu przewieziono do szpitala Bonifratrów całą, z 5 osób złożoną rodzinę agenta policyi, Rechowicza, który zachorował na tyfus plamisty. Chory poddany został leczeniu, a rodzina ścisłemu odosobnieniu. Usunięto również z mieszkania chorego wszystkie przedmioty, które poddano surowej desinfekcyi.

Powtórne uwięzienie. Wypuszczony w zeszłym tygodniu za kaucyą 16.000 koron z więzienia śledczego Włodzimierz Angelus został wczoraj o godzinie 5 po południu powtórnie uwięziony. Powodem tego miało być wykrycie przez sąd faktu, że Angelus usiłował wpływać na świadków, którzy bądź już byli, bądź mogli być wezwani do przesłuchania. Przeciw powtórnemu swemu uwięzieniu złożył Wł. Angelus protest odwołując się do Izby radnej; dzisiaj Izba radna ma rozstrzygnąć o uwięzieniu. Gdyby areszt śledczy zatwierdzono, Angelusowi zwróconoby kaucyę 16.000 koron, a on sam pozostałby w więzieniu, aż do czasu rozprawy, która się odbędzie w jesieni b. r.

Rozprawa przy drzwiach zamkniętych. Dzisiaj w dalszym ciągu odbywała się tajna rozprawa przeciw Stanisławowi Gędłkowi o zbrodnię jednego morderstwa dokonanego, a dwu usiłowanych na małoletnich dziewczątkach. Trybunał przedłożył sędziom przysięgłym 11 pytań, odnośnie do zarzuconych obwinionemu przestępstw.

Między przedłożonemi pytaniami mieści się jedno: czy Gędłek zbrodnicze swoje czyny popełniał przy zdrowych zmysłach, czy też był w danej chwili niepoczytalnym umysłowo, na co kładł nacisk w obronie swej adwokat dr Lewicki.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, po resumé przewodniczącego przysięgli udali się o godzinie 11½ w południe na naradę, z której powrócili o godz. 12½.

Z przedłożonych sobie pytań sędziowie przysięgli zatwierdzili jedynie zbrodnię usiłowanego zgwałcenia — odrzucili między innemi pytanie, czy obwiniony w chwili czynów karygodnych był niepoczytalny. — Na podstawie powyższego werdyktu trybunał skazał Stanisława Gędłka na 2½ lat ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Obrońca dr Lewicki zgłosił zażalenie nieważności.

Pożar zamku w Suchej. O dalszych szczegółach pożaru w Suchej donosi nam dziś nasz korespondent następujące szczegóły:

Dopiero dzisiaj wieczorem można uważać pożar zamku hr. Anny Branickiej za stłumiony. Dopalają się tylko sufity na I piętrze; parter, jako posiadający sklepienia na dźwigarach żelaznych, ocalony. Akcya ratunkowa trwała bez przerwy półtory doby, dzisiaj o godz. 4 po południu przybył pluton straży ogniowej z Krakowa, pod komendą p. Stępińskiego, wezwany telegraficznie przez hr. Wład. Branickiego.

Jedynie dzięki nadzwyczaj energicznej akcyi ratunkowej ze strony straży ochotniczych ze Suchej, Makowa, Jordanowa i Żywca, zawdzięczać należy ocalenie części południowego skrzydła zamkowego i przeciwległej temuż oficyny, mieszczącej kuchnię, pralnię i mieszkania oficyalistów. Również nic nie ucierpiał od pożaru budynek, położony przy gościńcu, w którym znajduje się zarząd dóbr Sucha, oraz urząd pocztowy.

Przy sposobności podnieść należy nadzwyczajną wytrwałość przy ogniu, jaką zauważyłem ze strony straży ochotniczej z Makowa, która pracowała około 30 godzin bez wytchnienia i prawie bez... posiłku, w miasteczku bowiem zabrakło chleba i kiełbasy, wskutek napływu wielu obcych.

Również straż ogniowa ochotnicza z Żywca, pod komendą p. J. Ścieżki, wykazała wielką sprawność i wytrwałość.

Wedle opowiadań biorących udział w akcyi ratunkowej, pożar, który powstał wczoraj rano, nie przybrałby takich znacznych rozmiarów, gdyby pozwolono zerwać dach nad skrzydłem zachodniem, czyli leżącem w linii równoległej z gościńcem, rządca p. Olszewski jednak sprzeciwił się temu, nie przypuszczając, by ogień z taką szaloną szybkością przerzucił się z przyległego skrzydła południowego. Dach nad całym zamkiem był kryty gontami.

Hr. Annę Branicką przeniesiono do oficyny, do mieszkania rządcy p. Olszewskiego, gdzie również zamieszkuje hr. Władysław Branicki, syn hr. Branickiej, oraz córka tegoż, hr. Benedyktowa Tyszkiewiczowa z mężem.

Obecnie z tej starej magnackiej rezydencyi pozostały okopcone mury i ganki, smutnie sterczące na tle zalesionego wzgórza.

Wedle zasięgniętych informacyj, zamek zostanie odbudowany, a roboty w tym celu wkrótce mają być rozpoczęte. Leszno.

Z Podgórza. Roboty przy burzeniu kościoła parafijalnego postępuje szybko naprzód. — Najpierw zdjęto wierzch, belkowanie, a następnie przystąpiono do rozebrania sklepienia. Zrobiono więc na sklepieniu dookoła rysę w pobliżu ścian i w ten sposób podcięte sklepienie runęło do wnętrza kościoła. Obecnie odbywa się burzenie ścian, z których wybierają kamienie i cegły, zdatne jeszcze do użycia, jako materyał budowlany dla nowej świątyni. Nadto łamią kamieniarze przyległą do kościoła skałę, na której stoi dzwonnica, a otrzymany kamień będzie również użytym do budowy. W ten sposób zyskuje się więcej miejsca pod nowy kościół, który będzie znacznie obszerniejszym od poprzedniego. — Zburzono również stary budynek na cmentarzu, a taki sam los czeka przyległy do cmentarza od ulicy Wolskiej dom mieszkalny, zakupiony przez magistrat.

Kościół obecnie burzony nie był bardzo starym; zbudowano go pod sam koniec XVIII wieku w stylu józefińskim. W r. 1818 kreowano przy nim probostwo, a w r. 1832 odnowiono go, gdyż groził zawaleniem. Obecnie uległ zburzeniu, ponieważ, jako kościół parafijalny dla miasta, liczącego 20.000 mieszkańców, był stanowczo za mały, a rozszerzenie go było niemożliwem. — Nabożeństwa, oraz wszelkie obrzędy kościelne odbywają się w urządzonej w tym celu na plebanii kapliczce, która zaledwie około 200 osób pomieścić może.

Komisya Wydziału krajowego pod kierownictwem radcy Wereszczyńskiego przeprowadziła skontrum kasy miejskiej i znalazła wszystko we wzorowym porządku. Dziś, t. j. dnia 4 marca, udała się komisya w tymsamym celu do innych zakładów miejskich (wapiennik). Ant.

Z Nowego Sącza piszą nam:

Miastu naszemu przybyła w r. z. instytucya, która wśród twardej zimy niejednego nędzarza i biedaka przytuliła do siebie. Tania herbaciarnia mieściła się w tym roku w dwóch pokoikach, zawsze dobrze ogrzanych, a dzięki zabiegom p. rejentowej Marynowskiej stale w mieście utrzymać się będzie mogła. Z zabawy, urządzonej w tut. kasynie w styczniu b. r., wpłynęła do funduszu herbaciarni pokaźna kwota 270 koron 35 hal., która przy oszczędnościach, poczynionych dotąd przez zapobiegliwe i gospodarne panie, tudzież przy dalszej ofiarności miasta i publiczności, umożliwi w porze cieplejszej wydawanie tanich objadów dla ubogiej młodzieży szkolnej.

O żywotności i potrzebie herbaciarni w Nowym Sączu świadczą cyfry. W ciągu bieżącej zimy wydano do końca stycznia około 15.000 porcyj kawy, herbaty, bułek i chleba, z tych przeszło 4000 darmo, przeważnie dla uczniów.

Jordanów, 3 marca. Dzięki młodziutkiej „Czytelni" ukonstytuowało się tu Kółko amatorskie, które w dniu 19 lutego urządziło przedstawienie. — Grano „O Józię" Bałuckiego i „Łobzowian" Anczyca. Amatorowie-artyści wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Role w „O Józię" pań Podsłomskiej, Marfiakowej, oraz pp. Fulińskiego i Hellera wypadły bez zarzutu. Z pośród doskonale odtwarzających swe role w „Łobzowianach" wyróżnili się: zamaszysta Magda panna Bocheńska, sentymentalna panna Ilnicka i pani Fulińska; z panów: dziarski parobczak p. Fuliński, wreszcie pp. Zadora, Mirecki, Pietrzak i Linkiewicz. Osobno wyszczególnić należy typową kreacyę Protazego w grze p. K. Marfiaka. Całość była wyśmienicie wyreżyserowana, za co należy uznanie i wdzięczność inicyatorom, oraz pp. Czajce za prowadzenie muzyki, Kamińskiemu i braciom Mireckim za wykonanie bezinteresownie gustownych dekoracyj i kurtyny.

Rozwadów. W dniu 21 z. m. żegnaliśmy tu bankietem ogólnie cenionego naczelnika poczty p. A. Bogdaniego, przeniesionego do Dębicy.

Prawością charakteru i uczynnością w urzędowaniu p. Bogdani zjednał sobie ogólny szacunek i sympatyę mieszkańców Rozwadowa i okolicy, a pożegnalny bankiet, na którym składano mu życzenia i wychylono liczne na cześć odjeżdżającego toasty, był wymownym tej sympatyi wyrazem.

„Sokół" w Cieszynie. Wedle sprawozdania, odczytanego na walnem zgromadzeniu „Sokoła" w Cieszynie, Towarzystwo to rozwija się powoli dla braku odpowiedniej liczby członków. Pomimo to nie panował w niem zastój, owszem Towarzystwo urządzało uroczystości narodowe i zabawy, a ćwiczenia odbywały się regularnie dzięki wytrwałej pracy druha, naczelnika dra Wilczka. Do nowego wydziału zostali wybrani: prof. Jan Galicz jako prezes, dr Fr. Wilczek jako naczelnik, prof. K. Grycz jako sekretarz, Jerzy Heczko jako skarbnik, J. Nowak jako gospodarz: jako wydziałowi: dr Wład. Michejda, B. Heczko, Bartosik i Dyrna.

Pożary. W Podwysokiej (Śniatyn) spaliły się dom i stodoła G. Feldhabera; szkoda ubezpieczona wynosi 3.300 koron. W Kozłowie (Śniatyn) spłonął młyn wodny i budynek mieszkalny, należące do Mikołaja Bażańskiego; szkoda ubezpieczona wynosi przeszło 2.400 koron. Na przedmieściu „Podmiasto" w miasteczku Jaworowie wybuchł onegdaj pożar. Ofiarą płomieni padły jeden dom i pięć budynków gospodarczych, należących do czterech właścicieli. Szkoda wynosi ogółem 4.200 koron. W Kulawie (Żółkiew) wybuchł onegdaj pożar i zniszczył dom właściciela dóbr, p. Wilhelma Stanka, w którym umieszczoną była szynkownia. Szkoda wynosi przeszło 2.200 koron i w połowie była ubezpieczona. W Nadybach (Sambor) w domu Niebieszczańskich spaliło się 3-letnie dziecko, pozostawione w izbie bez dozoru.

Zmarli.

Zbyszko Szczepański, synek Stanisława i Maryi Szczepańskich, zmarł w pierwszej wiośnie życia w dniu 3 marca b. r. w Żywcu.

Ze świata.

Energiczny protest przeciw „sekciarstwu politycznemu w Galicyi, którego energią wyładowywa się głównie w plotkach i oszczerstwach" — zamieszcza „Kuryer Lwowski" jako przysłany sobie artykuł z kół postępowo-demokratycznych w Warszawie. W proteście uderzono zarówno na osławiony komunikat ugodowo-wszechpolski, zamieszczony w pewnej części dzienników galicyjskich, jak na znaną rezolucyę Koła polskiego. Przechodząc do odezwy Ligi Narodowej piszą demokraci warszawscy:

„Kiedy zarówno nienawidzący nas rząd rosyjski, jak rozdmuchający tę w nim nienawiść pruski, łakną bogdaj sztucznych powodów do nieodkręcania śrub miażdżącej nas tortury, manifestacya „patryotyczna" we Lwowie ogłasza całemu światu, że w Królestwie „budzą się hasła, które uznają, że obecna chwila i warunki są odpowiednie, aby w zbrojnem porwaniu się szukać sprawiedliwości, co znaczy, według Ligi Narodowej, że „głośno" przygotowywa się „bliska ruchawka", co jest kłamstwem, które poza dziecinnemi wybrykami nie znajdzie dla usprawiedliwienia się najbłahszego dowodu. Bo przecież nie jest nim odezwa socyalistów polskich w Warszawie, namawiająca robotników do zaopatrzenia się w broń — przeciwko takim mordom, jakich wojsko dokonywało podczas ostatniego bezrobocia".

„Jeżeli — czytamy dalej w proteście — do organizacyjnej nieproporcyonalności sił naszych wobec Rosyi, dodamy jeszcze wewnętrzny nasz rozpad, podniecany zawiścią i potwarzą, a mający pokonać państwo zjednoczone dziś we wspólnym porywie do wolności: jeżeli do walki z rosyjskim wielkoludem staje z polskiej strony małoludek, przez swoich potłuczony, to chyba jej wynik nie może być wątpliwy".

Z Warszawy. Charakterystyczny wielce list kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Szwarca, zamieszcza dzisiejszy „Dniewnik warszawski".

„W ostatnich czasach, niezwykle bogatych w tworzenie sensacyjnych pogłosek, przyjmowanych na wiarę przez pewną część naszej prasy w gazetach polskich oraz rosyjskich — zostało mi poświęconych kilka wzmianek, które przedstawiają mnie to jako osobistość zażarcie nienawidzącą Polaków, to znów przeciwnie, jako propagatora ich najbardziej niezniszczalnych pragnień, co do których uznaję za możliwe nawet z dodatnim skutkiem im współdziałać. Rozpoczynać polemiki z autorami notatek, którzy nie krępując się niczem, fałszują fakty, nie widzę możności. Powiem tylko jedno: Ten, kto mnie zna i rzeczywiście bada moją działalność, jak mam nadzieję, nie miałby możności przypisywać mi takich czynów i oznajmień; tych, którzy mnie nie znają, mogę tylko ostrzedz, by nie dawali wiary takim wiadomościom, w których kategorycznie spostrzegam po części tendencyjną niedokładność, po części zaś — po prostu kłamliwość. Kurator warszawskiego okręgu naukowego. A. Szwarc".

Z Płocka. „Warszawskij Dniewnik" donosi, że strejk gimnazyalny, który rozpoczął się równocześnie we wszystkich gimnazyach w Królestwie Polskiem, doprowadził do zaburzeń w Płocku. Rada pedagogiczna wykluczyła z gimnazyum żeńskiego kilkanaście uczenic, z męskiego 186 uczniów, z tych: jednego bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego w „Królestwie i cesarstwie", 15 z prawem wstąpienia do innych zakładów naukowych, pozostałych z prawem ponownego wstąpienia do gimnazyum w Płocku do klas wyższych w roku przyszłym, ale po zdaniu egzaminów. Obecnie do gimnazyum męskiego uczęszcza nieznaczna ilość gimnazyastów, wykłady jednak się odbywają. Próba skłonienia uczniów 3-klasowej szkoły miejskiej do nieuczęszczania na wykłady udała się tylko częściowo. Pewna bowiem ilość uczniów do szkoły w dalszym ciągu chodzi.

Polacy w Wiedniu. P. Robert Foedrich, rodem z Brzozowa, otrzymał na akademii ziemiaństwa w Wiedniu (Hochschule für Bodenkultur) tytuł inżyniera leśnictwa.

Rozszerzenie sieci telefonów w Austryi. Jak donosi „Reichsrats-Correspondenz", wczoraj z inicyatywy posła Mastalki zebrali się zastępcy wszystkich stronnictw Izby na konferencyę, na której omawiano potrzebę rozszerzenia sieci telefonicznej. Na wniosek p. Barnreithera uchwalono przedłożyć Izbie poselskiej o ile możności podpisany przez wszystkich posłów wniosek w sprawie zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej, celem umożliwienia gruntownego rozwinięcia sieci telefonicznych w Austryi. Wniosek ten ma być natychmiast przekazany komisyi budżetowej. Słychać, że pożyczka ma wynosić 30 do 40 milionów koron i będzie oprocentowaną z dochodów telefonicznych.

Zaburzenia gimnazyalne w Pskowie. W dniu 21 lutego w Pskowie o godzinie 10 rano, jak donoszą dzienniki rosyjskie, urządziła młodzież szkolna antipaństwową demonstracyę. W demonstracyi tej wzięły udział szkoły: gimnazyum męskie i żeńskie, seminaryum nauczycielskie, szkoła realna, miernicza i szkoły ludowe miejskie. Młodzież, śpiewając rewolucyjne pieśni, z czerwonemi sztandarami szła ku pałacowi Pogankina. Na młodych demonstrantów napadły tłumy woźniców i proletaryatu miejskiego i w straszliwy sposób pobiły uczestników demonstracyi. O godzinie 7 wieczór w czasie nowej demonstracyi przy pomniku cara Aleksandra II powtórzyły się sceny podobne do porannych. Kilkudziesięciu z młodzieży odwieziono do szpitala.

„Ruś" z tego powodu pisze, że wśród najciemniejszych i najniższych warstw ludności moskiewskiej, petersburskiej, kazańskiej, wołogodskiej prowadzoną jest gorliwa propaganda nienawiści przeciwko „inteligencyi" wogóle, a studentom w szczególności. Nie od rzeczy wspomnieć, że niektóre pisma, będące na usługach rządu, jak np. „Mosk. Wiedomosti", stale obrzucają „inteligencyę" gradem insynuacyi i płomiennej nienawiści.

Grzegorz M. Potanin, uwięziony w Tomsku profesor tamtejszego uniwersytetu, liczący 70 lat życia, należy do najwybitniejszych geografów i etnografów rosyjskich. Ukończywszy szkołę kadecką w Tomsku, badał jako oficer góry Altajskie, a następnie podróżował po Mongolii i Chinach. Za udział w pewnem tajnem stowarzyszeniu został w r. 1869 uwięziony i skazany po długoletniem więzieniu śledczem na utratę wszelkich praw i roboty przymusowe w twierdzy. W roku 1874 został ułaskawiony, a otrzymawszy napowrót swe godności, napisał z polecenia petersburskiego Towarzystwa geograficznego epokowe dzieło p. t. „Krajoznawstwo Azyi", jako dodatkowy tom do przetłómaczonego na język rosyjski dzieła Rittera: „Opis Europy". Żona Potanina, kobieta bardzo wykształcona i uzdolniona, towarzyszyła mężowi w jego podróżach.

Sinobrody z Chicago. Przed kilku tygodniami zamieszkały w Chicago Jan Hoch został uwięziony w Nowym Jorku pod zarzutem, że otruł kilkanaście, a nawet podobno kilkadziesiąt żon swoich, ażeby „odziedziczyć" po nich majątek. Jak donosi wychodzący w Detroit „Dziennik Polski", Jan Hoch zabłądził nawet do Bay City, gdzie jest spora liczba rodzin polskich i piętnaście lat temu poślubił pannę Dardacz. Nie długo z nią żył, poczem zabrał pieniądze, jakie miała i zniknął jak kamfora. Ale zeszłego roku w kwietniu był w Bay City, gdzie go poznano i krewni panny Dardacz chcieli rozpocząć przeciwko niemu stosowne kroki sądowe. Hoch znów drapnął, a w jego pokoju znaleziono licencyę na ślub, wystawioną w Detroit. Przed jednym ze swych przyjaciół zeznał Hoch, że nie potrzebuje pracować, bo zna sposób, który mu zabezpieczy byt na zawsze. Pani Dardacz udała się następnie do Chicago, gdzie szukała Hocha przez policyę, a obecnie poznała go w więzieniu.

Powódź złota. Dnia 16 lutego b. r., jak donosi „Figaro", zapasy złota Banku francuskiego wynosiły 2.813,082.540 franków, to jest prawie 3 miliardy. Takiej wysokości nie osiągnęły dotąd zapasy złota ani w Banku francuskim, ani w żadnej innej instytucyi finansowej świata. Ponieważ kilogram złota w monecie ma wartość 3100 franków, więc owe zapasy mają wagę 907.446 kilogramów. Do przewiezienia ich potrzebaby dwóch pociągów kolejowych po 45 wozów; każdy wóz zawierałby 10 ton i pozostałaby jeszcze reszta, wynosząca 7446 kilogramów. Ładunek każdego wozu miałby wartość 31 milionów franków, które możnaby pomieścić w beczce o zawartości 551 litrów. Suma 2.813,082.540 franków składa się z 140.654,127 dwudziestofrankówek. Każda taka moneta ma średnicę, wynoszącą 21 milimetrów. Położone obok siebie owe dwudziestofrankówki dałyby wstęgę długości 2.953.736 metrów, a więc o 50 kilometrów więcej, niż wynosi odległość z Madrytu na Paryż do Rzymu.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw, Władysława Weissbroda pocztowym praktykantem konceptowym dla dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Muzyka kościelna. W kościele św. Anny odśpiewa jutro chór miejscowy wzmocniony w czasie sumy o godzinie 11 mszę D'Archambeau C-dur z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p.

Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. W niedzielę 5 marca o godz. ¾4 po południu: Zwiedzenie „Museum Vindobonense", IV, Rainergasse 13 (Muzeum starożytności rzymskich) z objaśnieniami o czasach rzymskich w Wiedniu. Uwaga: Wobec tego, że Muzeum może pomieścić tylko 80 osób, jedynie punktualnie przychodzący będą mogli wziąć w zwiedzaniu udział.

„Eleuterya" urządza w poniedziałek 6 b. m. w lokalu własnym przy ulicy Jagiellońskiej l. 5 ostatnią zabawę domową. Członkowie i zaproszeni goście mogą wcześniej nabywać bilety wstępu w handlu p. Armatysa (Bracka 5).

Na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie złożono do rąk komitetu za pośrednictwem p. Władysława Turskiego, prezesa „Sokoła" krakowskiego, zebrane w Związku „Sokołów" polskich we Lwowie: „Sokół" w Żółkwi 48 K, „Sokół" w Czerniowcach 70 K, „Sokół" w Bochni 6 K, „Sokół" w Gorlicach 20 K, p. Feliks Tarczyński z Gorlic 1 K 34 h, p. Marya Hibl z Jaworowa 3 K, p. Simon z Gdańska 11 K 80 h, Związek „Sokołów" polskich we Lwowie 29 K 86 h. Razem 190 K, za które komitet składa najszczersze podziękowanie: Skirliński Jan, Świerzyński Jan, Sędzimir Mieczysław.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W poniedziałek: Dr Ludwik Bruner: „Chemia" (część II, o metalach).

We środę Dr Ludwik Bruner: „Chemia" (część II, o metalach).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W niedzielę 5 marca)

W Bochni: Prof. Mikołaj Mazanowski: „Psychologia zmysłów" (w sali kasyna o godz. 6).

W Chrzanowie: Prof. uniw. Jagiell. dr Wiktor Czermak: „Wielki książę Konstanty w Królestwie Polskiem (1815–1830)" (w sali kasynowej o godz. 5).

W Jaśle: Prof. M. Szydłowski: „O naszym dramacie spółczesnym (w sali „Sokoła" o godz. 2).

W Nowym Sączu: Prof. Stanisław Leonhard: „O wybranych dziełach Ibsena" (w sali Tow. kasynowego o godz. 5).

W Tarnowie: Asystent uniw. Jagiell. dr Wacław Tokarz: „O księciu Józefie Poniatowskim" (w sali kasynowej o godz. 5).

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; wieczór „Uczta Herodyady".
W poniedziałek: „Wilhelminka".
We wtorek: Koncert Sarasatego.
We środę: „Mieszczanie".
We czwartek: „Wilhelminka".
W sobotę: „Lilith" Jul. Germana.
W niedzielę: „Lilith".

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Przeor Paulinów" (Obrona Częstochowy); wieczór: „Noc świętojańska" A. Staszczyka.

Z kalendarza. W niedzielę 5 marca: Gerazyma pust.; w poniedziałek 6 marca: Marcyana b. m. i Kolety p.; we wtorek 7 marca: Słupa bicz. P. J. i Tomasza z Akwinu.

Wschód słońca 5 marca o godzinie 6 min. 16; zachód o godz. 5 m. 26; długość dnia godzin 11 minut 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 marca termometr doszedł od — 1·0 do + 4·0 C.; barometr podnosił się.

Dnia 4 marca o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm., termometru 0·8 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 4 marca: pochmurno, chłodno.

Koncert Tow. muzycznego.

Środki techniczne, za pomocą których wypowiedzieć się musi każdy pianista wzrosły obecnie do ostatecznych granic doskonałości, a rosną one wraz z mnożącym się z dnia na dzień i olbrzymiejącym zastępem pianistów i pianistek, z których jedni zachwycają brawurą techniczną lub nadzwyczajną jej sprawnością, drudzy zdumiewają oryginalnem traktowanie reprodukowanych utworów, inni porywają i zachwycają głębią muzykalności. Stawać w szranki z tytanami wirtuozostwa, obudzić żywsze tętno w duszy zblazowanego słuchacza, zdolna tylko wyjątkowa organizacya artystyczna. Taką jest onegdajsza koncertantka p. Paula Szalitówna, zbrojna w uroki świeżości, moc prostoty i zdroje szczerej poezyi, słowem środki, któremi działa w rozbrajający sposób na słuchacza czującego w grze artystki woń kwiatów świeżej wiosny, jej ożywcze ciepło, niewymuszoną, wdzięku pełną prostotę. Prawdziwemi przymiotami tego niezwykłego zjawiska estradowego są nadto: łatwość wypowiadania się i pełna temeramentu ruchliwość, iskrząca brylantami wesołości słonecznej.

Oto ogólna charakterystyka gry p. Szalitówny, w przyszłości niewątpliwie wielkiej artystki, którą z szczerym zapałem darzyła wczoraj publiczność oklaskami. Można się godzić lub nie na ten lub ów sposób pojmowania, żądać więcej siły i rozmachu, lecz musi się uznać całą wyjątkowość tego niepospolitego talentu, który umie znaleźć sposób na zaznaczenie brawurowej napuszystości Liszta, lub klasycznej powagi i głębi Beethovena, lub wreszcie poezyi Chopina — dzięki niepowierzchownym studyom muzycznym i niezwykle pięknej technice.

„Staroniderlandskie" pieśni wojenne z r. 1626 opracował przed Röntgenem, Kremser, a opracowanie to śpiewały, śmiało rzec można, wszystkie stowarzyszenia chóralne Europy. Röntgen wprowadził do swego układu dwie nowe pieśni, a traktując instrumentacyę akompaniamentu modernistycznie, ożywił go i ubarwił (strzały armatnie, świst kul itp. w pieśni V). Chór męski Towarzystwa muzycznego stanął w wykonaniu na wysokości trudnego zadania. Solowe ustępy wykonał p. dr Jendl.

Misterium Świerzyńskiego (którego rozbiór muzyczny podaliśmy onegdaj) zrobiło wielkie wrażenie na publiczności, zarówno swą muzyczną wartością, jak i samem wykonaniem. Dziełem kierował autor osobiście, zbierając oklaski tak od publiczności jak i wykonawców.

Część deklamacyjną wypowiedziała p. Mrozowska, przyczyniając się niemało swoim współudziałem do powodzenia dzieła, którego część muzyczną wykonała wyborna kapela p. Lassletzbergera.

Stanisław Bursa.

Dział ekonomiczny.

× **Z Towarzystwa gospodarczego.** Dzisiejsze obrady zjazdu delegatów galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego wypełniło sprawozdanie z czynności oddziałów, przedstawione przez prezesa dra Kozłowskiego. Po dłuższej dyskusyi przyjęto to sprawozdanie do wiadomości. P. Cielecki wygłosił referat o nadzorze nad stadninami, a dr Kędzior o kredycie melioracyjnym.

× **Z Banku austro-węgierskiego.** Na dzisiejszem posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego, które się odbyło pod przewodnictwem gubernatora dra Bilińskiego, odczytano zawiadomienia, jakie nadeszły od obu ministrów finansów o ponownem zamianowaniu dr Bilińskiego gubernatorem Banku. Następnie odczytano pismo, zawiadamiające o zatwierdzeniu radców generalnych, wybranych na walnem zgromadzeniu. Radcy generalni Suess i Mechwart wyrażają gubernatorowi życzenia z powodu ponownej nominacyi. Gubernator dr Biliński podziękował za życzenia i powitał świeżo wybranych radców generalnych. Następnie wybrano komitet rady generalnej na rok 1905.

Wniosku o zmianę stopy procentowej nie postawiono. Mężem zaufania dla oddziału hipotecznego wybrano pomiędzy innymi także ponownie pos. Moyssę.

× **Budowa kanału galicyjsko-wiedeńskiego.** „Zeit" donosi we formie dość stanowczej, co niedawno podała „N. fr. Presse" jako pogłoskę, iż utworzyło się konsorcyum, które uczyniło rządowi propozycyę wybudowania kanału wiedeńsko-galicyjskiego już w pierwszym okresie budowlanym. Konsorcyum domaga się w zamian, aby pozostawiono mu na szereg lat dochód z używalności kanału, który po owym szeregu lat przeszedłby na własność państwa. Jako korzyści cytuje przedewszystkiem, że przez szybką budowę oszczędzi się 140 milonów koron interkalarnych procentów.

✕ **W związku pow. Kas dla chorych** w okręgu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie (Brajerowska 16) odbędzie się walne zgromadzenie delegatów 26 marca o godz. 10 rano.

✕ **Ocena masła.** Na ostatnim posiedzeniu komitetu ocen i wystaw masła, jakie odbyło się 20 lutego b. r. w krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie, postanowiono, że pierwsza ocena masła odbędzie się w marcu b. r. Mleczarnie, które pragną wziąć udział w ocenie, muszą natychmiast zgłosić się do krajowego biura mleczarskiego we Lwowie, zwracając rozesłany do nich w osobnym okólniku formularz. W połączeniu z ocenami odbędzie się zebranie właścicieli i kierowników mleczarń i innych osób w mleczarstwie pracujących.

Z targów zbożowych. Kraków, 3 marca. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·40 do 18·80. Pszenica czerwona i żółta od 18·50 do 19·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 15·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·— do 14·90. Jęczmień browarny od 16·— do 16·80. Jęczmień na paszę od 13·60 do 14·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·50 do 16·20. Proso od 16·— do 17·50. Tatarka od 17·50 do 19·20. Kukurydza od 14·50 do 18·—. Grech od 19·— do 23·—. Fasola od 2[illegible]·— do 46·—. Wyka od 17·50 do 19·50. Rzepak zimowy od 22·50 do 23·20. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 130·—. Koniczyna nasienna biała 80·— do 100·—. Tymotka od 42·— do 46·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 36·— do 40·—. Słoma od 4·40 do 4·80. Siano od 8·40 do 9·60. Koniczyna pastewna od 10·— do 10·80. Ziemniaki od 5·— do 6·—. Jagły od 24·— do 28·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·50. Masła za garniec od 8·— do 9·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„O poezyi japońskiej"**. Stanisławowska „Czytelnia naukowa" zaproponowała tłómaczowi poezyi japońskiej na język polski, p. Janowi Pietrzyckiemu, wygłoszenie na temat powyższy prelekcyi w Stanisławowie. Dziś otrzymujemy wiadomość, że prelekcyę, traktującą powyższy temat, uzupełnioną odczytaniem całego szeregu prześlicznych poezyj japońskich w przekładzie, wygłosi p. Pietrzycki we Lwowie i Stanisławowie, a następnie w Krakowie.

— **K. Rakowski: „Dzieje W. Księstwa Poznańskiego w zarysie" (1815—1904).** Kraków. 1904. Pisanie dziejów współczesnych na podstawie źródeł należy niewątpliwie do najtrudniejszych zadań współczesnego historyka. Musi on podejmować tutaj pracę, wymagającą ogromnego wysiłku i sumienności, pomijając dokumenta historyczne, musi się przekopywać przez stosy roczników gazet, które dla historyografa doby najnowszej stanowić będą najgłówniejsze źródło. Dziejów W. Księstwa Poznańskiego w ostatnim okresie nikt dotąd nie spisał, skutkiem czego praca p. Rakowskiego będzie tym pierwszym wyłomem, po którym nastąpią dalsze próby historyków. W książce tej objął autor dzieje Księstwa od kongresu wiedeńskiego aż po czasy dzisiejsze, dając przejrzysty obraz pożycia braci naszych pod berłem pruskiem z przeniewierczym rządem pruskim. Bardzo zręcznie i jasno na podstawie faktów odtwarza autor ten okres stuletni, wieku potrząsań kajdanami społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. Cała polityka wynaradawiania stoi przed oczyma naszemi w jasnym, plastycznym obrazie z wielką werwą słowa przedstawiona, jako dokument historyczny, którego konkluzye ostateczne są bardzo pocieszające i utrwalające nadzieję, że walka nasza musi się skończyć walnem zwycięstwem w dziedzinie uzyskania należnych nam praw konstytucyjnych. Pomimo publicystycznego zakroju książka p. Rakowskiego ma dla nauki wartość trwałą i zobowiązuje nas do szczerej wdzięczności dla autora, któremu, jako jednej z ofiar gwałtów pruskich — wybaczyć można, że dał się miejscami zbytnio unieść temperamentowi. Jako pierwsze atoli zobrazowanie całego łańcucha usiłowań rządu pruskiego, dążących do wynarodowienia żywiołu polskiego, książka p. Rakowskiego jest pierwszorzędnej wartości nabytkiem. — Szczegółową jej ocenę pozostawiamy fachowym historykom. *wp.*

— **„Architekta"** Nr. 2 za luty przynosi projekt kościoła ks. Misyonarzy, który ma stanąć w Tarnowie niedaleko dworca kolejowego. Projekt ten, wykonany przez architekta dra J. Zubrzyckiego, opiera się w pomyśle na architekturze ceglanej, bez najmniejszego zastosowania ciosu. Kościół będzie się składał z nawy głównej krzyżowej, z dwóch bocznych naw i z dużej kaplicy. Wieże dwie na przodzie mają u dołu kształt kwadratu, a u góry ośmioboku. Boki skośne ośmioboku z narożnikami kwadratu łączą trójkąty pochyłe, a motyw ten jest tam zupełną nowością w kościelnej architekturze naszego kraju. Prócz tego mamy jeszcze w dziale ilustracyjnym „Pawilon pp. Idzikowskiego i Wysockiego na wystawie rolniczej w Kijowie w 1897", wykonany przez architekta Iwanickiego; „Dwór w Rogowie", wyglądający raczej na przedmiejską willę niż na dworski budynek, do jakich przyzwyczajeni jesteśmy (projekt architektów Kozłowskiego i Nieniewskiego); oraz ciężki, praktyczny może w rozkładzie wewnętrznym, ale niełądny „Hotel Europejski" w Warszawie architekty Marconi'ego. — W tekscie znajduje się dokończenie artykułu: „Cztery pierwiastki sztuki budowniczej".

— **„Sztuka" w Warszawie.** W warszawskim salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych otwarto w sobotę wystawę krakowskiego Towarzystwa „Sztuka". W rzędzie wystawionych obrazów najwybitniejsze miejsce zajmuje cykl pejzażów zimowych St. Wyspiańskiego, który niedawno oglądaliśmy na naszej wystawie, nadto freski Mehoffera „Św. Trójca" i obraz Chełmońskiego „Na folwarku".

— **„Odrodzenie".** Rok III. Zeszyt I. Styczeń 1905. Treść: Czyn polski. — O wolności. — Wawel. — Mickiewicz w chwili obecnej. — Zbudzimy się.

— **„Nowego Słowa"** zeszyt III, za luty zawiera: Marya Turzyma: „Współudział w prawodawstwie", „Statystyka bezrobotnych", Kaer: „Z dawnych bojów". Korespondencya. Ewa Łuskina: „Demon i Dalhia", St. Lack: „Dalsze uwagi o komedyi".

Kronika lwowska.

Lwów, 4 marca.

Staraniem Towarzystwa dla zabaw ludu i młodzieży odbędzie się we Lwowie w bieżącym roku 8-dniowe kursa dla kierowników gier i zabaw, pierwszy w czasie świąt Wielkanocnych od 25 kwietnia do 2 maja, drugi od 17 do 24 lipca. Kursa te mają na celu wykształcenie jak największej liczby sił fachowych do kierowania gier i zabaw ruchowych.

Zatwierdzenie statutu. Namiestnictwo zatwierdziło, jak donosi „Słowo Polskie", statut Stowarzyszenia współpracowników handlowych dla Galicyi.

Repertoar teatru lwowskiego.
W niedzielę po południu: „Druciarz"; wieczór: „Ponad siły".
W poniedziałek: „Apajune duch wodny".

Z ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Pierwszy, wczorajszy manifest cara Mikołaja sprawił nietylko w Rosyi, lecz w całej Europie wprost fatalne wrażenie. Zarówno niemieckie, jak francuskie i angielskie dzienniki uważały ten manifest za krok wysoce niepolityczny, za prowokacyę sfer rewolucyjnych.

Drugi akt carski, reskrypt do Bułygina, nie czyni wprawdzie zadość żądaniom konstytucyonalistów, ale od manifestu różni się zasadniczo. Do tej chwili nie wiemy, jak ten reskryt przyjmą postępowe i niezależne dzienniki rosyjskie. Prasa zagraniczna wydaje sądy bardzo oględne. Probierzem tego reskryptu będzie zresztą zachowanie się robotników, którzy dzisiaj rozpocząć mieli w Petersburgu strejk generalny.

Z Warszawy otrzymaliśmy dzisiaj bardzo zasmucające wieści. — Nic tam nie zapowiada zmiany systemu, a raczej wszystko składa się na teroryzm, jakiego już od długiego czasu w tem mieście nie było.

Wedle wiadomości „Czasu", w tych dniach ma się udać do Petersburga liczna deputacya, złożona z delegatów wszystkich gubernij Królestwa Polskiego i miasta Warszawy, w celu wręczenia rządowi petycyi, opatrzonej 40.000 podpisów, o zaprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego, w szkołach Królestwa Polskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 marca.)

Z Warszawy.

Wiedeń. Z Warszawy donoszą: Odbyło się tu przy ulicy Chmielnej większe zgromadzenie polskie, które zostało przez policyę rozpędzone. Każdy z aresztowanych uczestników skazany został na 500 rubli kary, które w celu uniknienia odpowiedniej kary więzienia mają być zapłacone w ciągu dni trzech.

Wiedeń. Z Warszawy donoszą: Rosyjskie stronnictwo rewolucyjne wydało tu odezwę w języku polskim, wzywającą do walki z absolutyzmem. — Odezwa ta wzywa Polaków do współudziału w walce z Rosyanami.

Wiedeń. Z Warszawy donoszą: Podczas większego zgromadzenia polskiego, jakie odbyło się w gmachu „Filharmonii", pewien kupiec, przybyły z Wiednia, wzywać miał w języku polskim zebranych, aby śpiewali marsyliankę. Policya aresztowała go natychmiast, a konsulat austro-węgierski tylko z trudem zdołał go uwolnić.

Wzmacniają załogi.

Warszawa. Dziś przybyły tu celem wzmocnienia załogi 3 pułki piechoty i pułk dragonów, do Łodzi sprowadzono dalsze 10.000 wojska.

„Pierwszy krok".

Petersburg. Dzienniki witają z radością reskrypt carski, **jako pierwszy krok do spełnienia życzeń narodu rosyjskiego**, i wyrażają nadzieję, że wiadomość o decyzyi cara wywoła uspokojenie wśród wzburzonych umysłów i zażegna rozruchy w całem państwie.

Niespodzianka.

Petersburg. Drugi ukaz cara **sprawia tu ogólne zdumienie.** Był on **niespodzianką** podobno nawet dla pewnej części ministrów. Słychać, że właściwymi jego autorami są Kokowcew i Bułygin.

Dzieje manifestu.

Londyn. Do „Daily Telegr." telegrafują z Petersburga: Pierwszy, wczorajszy manifest carski nie był przedmiotem obrad Rady ministrów, lecz pochodzi wyłącznie z pod pióra Pobiedonoscewa. Car, który popada podobno obecnie w religijne dumania, powołał go do siebie i miał mu powiedzieć: „I mnie spotkać może każdej chwili los Sergiusza. Osobiście nie obawiam się tego, lecz trzeba coś uczynić dla państwa". — Pobiedonoscew oświadczył wówczas, że car powinien zaapelować do narodu, do tej jego części, która nie jest jeszcze zepsuta, a na żądanie cara podjął się wypracowania dotyczącego ukazu. Car ogłosił ten ukaz bez porozumienia się z Radą ministrów, tylko za radą Pobiedonoscowa i carowej-matki. Tymczasem wywołał ten manifest w kołach rządowych wielkie zaniepokojenie.

Paryż. Petersburski korespondent „Echo de Paris" donosi, że pewien wysoki rosyjski urzędnik oświadczył wobec niego, że pierwszy manifest wydany został pod presyą partyi reakcyjnej, która chciała w ten sposób odpowiedzieć na ultimatum robotników i groźby powszechnego strejku. Wrażenie tego manifestu było **bardzo złe**, gdyż widziano w nim wezwanie do **wojny domowej.** Car przekonał się, że los jego rządów i wogóle Rosyi jest zagrożony i powołał do siebie ministra rolnictwa i ministra finansów do Carskiego Sioła i po dłuższej z nimi naradzie pojawił wczoraj o godzinie 6 wieczorem manifest.

Nie ufają rządowi.

Petersburg. Robotnicy IV-ej grupy, która jest najliczniejszą, oświadczyli, że z powodu braku gwarancyi osobistego bezpieczeństwa nie wezmą udziału w wyborze delegatów do komisyi pod przewodnictwem Szydłowskiego i **będą proklamowali strejk powszechny.** Druga grupa, składająca się z robotników fabryk papieru i drukarń, uchwaliła 45 głosami przeciw 5 głosom nie przedsiębrać wyboru. Wybór z grupy robotników drobnych manufaktur i robotników wagonowych, z której wyborcy zjawili się zamiast w liczbie 37, tylko w liczbie 22, nie odbył się, ponieważ delegaci innych grup zawiadomili zebranych delegatów tej grupy o swoich uchwałach. W innych grupach wybory się jeszcze nie odbyły. 16 delegatów grupy robotników tkackich wybrało 4 delegatów do komisyi.

Nagana cara.

Petersburg. Tutejszy uniwersytet otrzyma naganę od cara z powodu zgromadzenia słuchaczy w dniu 20 z. m. Rektor uniwersytetu otrzyma naganę, kurator okręgu naukowego otrzyma napomnienie, zaś studenci będą wszyscy relegowani z prawem proszenia o ponowne przyjęcie.

Obawa przed nowemi rozruchami.

Petersburg. Rząd sprowadził już do Petersburga znaczne oddziały wojska z prowincyi w celu wzmocnienia załogi, ponieważ **obawia się jutro nowych groźnych rozruchów.** Partya rewolucyjna rozrzuciła między robotnikami tysiące odezw, które zaczynają się od słów: **My albo oni! Wolność albo niewola! Nie traćcie ducha ani odwagi, walczcie mężnie do końca!**

Dalsze strejki w Rosyi.

Ługańsk. Od wczoraj wybuchł tu strejk ponowny, magazyny są zamknięte. Robotnicy państwowej fabryki nabojów będą w poniedziałek wydaleni. Usposobienie wśród robotników poważne. Na jutro oczekują strejku na **kolei jekaterynosławskiej** i wstrzymania ruchu na tejże kolei.

Taszkent. Robotnicy kolejowi żądają 8-godzinnego czasu pracy i podwyższenia płacy od 10—25%. W razie niewypełnienia tych życzeń, grożą oni strejkiem od dnia 1 marca.

Nowo-Rosyjsk. Strejk robotników portowych jest ukończony, żądania podwyższenia płacy nie zostały uwzględnione.

Namiestnictwo na Kaukazie.

Petersburg. (T. A. p.) Projektowanem jest utworzenie na Kaukazie namiestnictwa; stanowisko namiestnika otrzymać ma członek Rady państwa, hr. Woroncow-Daszkow.

Okrucieństwa w Baku.

Baku. Według opowiadania naocznych świadków, okrucieństwa jakich się tu dopuszczano podczas walki ulicznej w oczach policyi i wojska przewyższają wszystko, co się dotychczas działo w Rosyi i na wschodzie. Władze same dostarczyły Tatarom broni przeciwko Armeńczykom, a wojsko miało rozkaz wkroczyć dopiero, gdyby Armeńczycy odnieśli zwycięstwo nad Tatarami. Oficerowie i urzędnicy z uprzejmym uśmiechem przyglądali się męczarniom zadawanym Armeńczykom przez Tatarów.

Gubernator Baku.

Tyflis. Tymczasowym gubernatorem miasta i gubernii Baku, gdzie ogłoszono stan wojenny, zamianowany został generał-adjutant ks. Amilachare.

Z teatru wojny.

Pod Mukdenem walka toczy się bez przerwy. Dziś mamy o niej wiadomości przeważnie z prywatnych źródeł, które nic jeszcze nie donoszą o zajęciu Mukdenu przez Japończyków. W kołach wojskowych panuje zgodne mniemanie, że tylko szybki odwrót może jeszcze ocalić armię rosyjską.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 marca).

Bitwa pod Mukdenem.

Sachetun. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: **Na lewem skrzydle walczono przez całą noc.** Od wczoraj rano toczy się walka z japońską kolumną, która zamierzała obejść Rosyan koło Szalinpu na zachód od Mukdenu. Dochodzi stamtąd odgłos ognia działowego. Walka rozwija się **wzdłuż całego frontu** i coraz bardziej przybiera charakter **bitwy rozstrzygającej.**

Tokio. Japończycy ostrzeliwają w dalszym ciągu główne pozycye rosyjskie z ciężkich dział. Wiele pozycyj rosyjskich jest tak silnie ufortyfikowanych, że zdobycie ich wymaga podobnego postępowania, jak przy zdobywaniu twierdzy.

Z głównej kwatery japońskiej donoszą, że jak się zdaje, Rosyanie ściągają posiłki przeciw japońskim siłom wojennym koło miejscowości Singczing. Oddziały japońskie w okolicy Pensihou **zdobyły pozycye nieprzyjacielskie,** położone na wyżynach koło Kutulin i Changkon. Dwie mile na wschód od Tunczaoszan w kierunku ku rzece Szah, wykonali Rosyanie na froncie atak nocny, który jednakże odparto. Na prawym brzegu rzeki Hun wykonał nieprzyjaciel silny atak na Czengmiapo, został jednakże odparty. Wyparliśmy nieprzyjaciela z Czanytan i Hsuntsangtaj.

Londyn. Korespondent Biura Reutera, z kwatery armii generała Oku w Fuczanran, donosi pod datą 2 b. m.: Japończycy **zajęli**, po rozpaczliwej walce na bagnety, mimo iż nieprzyjaciele byli w przewadze, szańce rosyjkie i groble koło miejscowości Papataj. **Stracili oni tego dnia 2000 ludzi.** Rosyjskie straty są **większe** od japońskich. Ogień działowy wzdłuż linii kolejowej trwa dalej. Wiatr miecie śniegiem.

Walka o wzgórze Putiłowa.

Londyn. Do „New. York Heralda" donoszą z Charbina: Bezustannie nadchodzą tu pociągi z rannymi z pod Mukdenu. Los tych rannych jest okropny, ponieważ wszystkie szpitale już przepełnione. — Z pola bitwy wciąż nowe niepokojące nadchodzą wieści. Wszędzie panuje podobno bezgłowie i zamieszanie. Pewien oficer artyleryi opowiada, że walka działowa o wzgórze Putiłowa przewyższa najstraszniejsze sceny z tej okropnej wojny. Od huku dział trzęsie się ziemia. Całe wzgórze otoczone jest wieńcem dymu i płomieni. Niektóre rosyjskie działa znikły zupełnie ze swego stanowiska, rozbite na kawałki przez wybuch japońskich granatów jedenastocalowych, których siła niszczy wszystko.

Japończycy na tyłach Rosyan.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Niuczwangu: Japońska konnica ukazała się już w oddaleniu **50 kilometrów na zachód od Charbina.** W Sinmintin stoi już pełna dywizya wojsk japońskich. Dalsze znaczne siły maszerują ku północy pod komendą generała Fukushima. Japońska konnica i Chunchuzi spędzają wszędzie rosyjskie straże przednie i patrole. Niedaleko Sinmintin dostał się do niewoli mały oddział kozacki. W miejscowości tej Japończycy zdobyli ogromne zapasy żywności.

Zatarg wodzów.

Petersburg. Pod przewodnictwem cara odbędzie się narada generałów Sacharowa, Dragomirowa i Roppa. Zajmie się ona zatargiem między Kuropatkinem a Grippenbergiem, oraz omówieniem ogólnej sytuacyi na polu walki.

Nowa pożyczka rosyjska.

Londyn. Słychać tu, że rokowania o nową pożyczkę rosyjską, mimo nadzwyczaj korzystnych jej warunków, napotykają na trudności i z powodu tego emisya tej pożyczki odroczoną została do wiosny.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 4 marca.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Cesarz przyjmie w niedzielę w Wiedniu posłów do Sejmu węgierskiego Dezyderego Banffyego, Ferdynanda Zichy'ego i Maksa Falka.

Audyencye.

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się dalsze audyencye węgierskich polityków u cesarza. — Jako pierwszy był w „burgu" hr. Czaky, którego audyencya trwała od godziny 11 do 12 w południe. Oświadczył on na zapytanie współredaktora „Fremden Blattu", że jest za utworzeniem gabinetu koalicyjnego i że w tym duchu przemawiał u cesarza. — Po nim zostaną przyjęci przez cesarza bar. Ernest Daniel, były minister handlu, i Justh, obecny prezydent Sejmu węgierskiego. Wraz z Justhem bawi w Wiedniu hr. Albert Apponyi.

Rozdział kościoła i państwa.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej wyrażono życzenie, aby między rządem i komisyą dla ustawy o rozdziale kościoła i państwa nastąpiło porozumienie, zanim projekt przyjdzie do Izby. Minister Bienvenue porozumie się w tej sprawie z komisyą.

Odszkodowanie dla rybaków.

Londyn. Rząd angielski w nocie wręczonej Rosyi domaga się od rządu rosyjskiego dla ofiar wypadku pod Hull odszkodowania w wysokości 65.000 f. szt.

Referendum kolejowe.

Rzym. „Tribuna" donosi: Przywódcy ruchu wśród kolejarzy urządzili t. zw. „referendum" w sprawie proklamowania strejku. Na 63.000 kolejarzy oświadczyło się 41.000 przeciw, a 14.000 głosów za strejkiem; 8000 wstrzymało się od odpowiedzi. Wobec tego przypuszczają, że idea strejku będzie zaniechana i że nastaną normalne stosunki, tem bardziej, że personal kolejowy jest zmęczony fizycznie. Dzisiaj ma zapaść ostateczna uchwała. „Avanti" ogłasza oświadczenie komitetu agitacyjnego, doradzające dalsze prowadzenie obstrukcyi jeszcze przez kilka dni.

Katastrofa w kopalni.

Wrocław. W katastrofie w szybie „Oskar" koło Piotrowic (Petrzkovitz) straciło życie 13 robotników.

Nowy proces Kwileckich.

Poznań. Przed tutejszym sądem krajowym rozpocznie się 8 b. m. proces cywilny, wytoczony przez Meyerową przeciwko hr. Kwileckim, o wydanie syna Józefa. Obie strony postarały się o nowe dowody na poparcie swoich twierdzeń.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy po stracie nieodżałowanej pamięci męża mojego, ś. p. Jana, c. k. starszego strażnika straży skarbowej, darzyli mię swojem współczuciem, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, p. c. k. starszemu Komisarzowi straży skarbowej Hipolitowi Müllerowi, a wreszcie p. p. P. T. Straży skarbowej, którzy w tej ciężkiej niedoli nie szczędzili mi szczerej i gorącej pomocy, składam na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Helena Kapturkiewiczowa.

Gorlice, 3 marca 1905.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 marca.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 790·—. Akcye Anglobanku 298·25. Akcye Unionbanku 557·50. Akcye Länderbanku 468·25. Akcye Bankvereinu 567·25. Akcye Bodencredit 1047·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 650·75. Akcye kolei południowej 92·75. Akcye kolei Elbetal 417·—. Akcye kolei północnej 5560·—. Akcye kolei czerniowieckiej 590·—. Akcye Alpiny 520·50. Akcye Rima Murany 540·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2566·—. Akcye Fabryki broni 576·—. Akcye Tureckie tytoniowe 334·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1060·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·15. Renta majowa 100·30. Renta koronowa austryacka 100·20. Renta koronowa węgierska 98·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·60. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 109·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·02. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·05. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·80. Losy tureckie 140·—. Marki 117·18. Ruble 252·75.

Usposobienie: Wczorajsze słabe giełdy zagraniczne i obawy zaburzeń w Rosyi wywierały nacisk.

Cukier 35·30 do 35·40 nieregularny. Spirytus 48·00 do 48·40 silniejszy. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 30
Franki papierowe	95 10	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 40	102 —
4% " " " "	98 60	99 [illegible]0
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	98 75	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 60	100 10
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 60	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 40	98 40
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	549 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	594 —	5[illegible]1 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta papierowa	100 20	100 60
4²⁄₁₀% wspólna renta srebrna	100 10	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 20	100 60
4% renta koronowa węgierska	98 —	98 50
4% renta austryacka w złocie	119 70	120 20
4% renta węgierska w złocie	118 60	119 —

Sirolina

Przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy polecana

w chorobach płucnych, przewlekłym nieżycie oskrzeli, silnym kaszlu, zołzach, influency.

Podnieca **apetyt** i sprawia, że **przybywa ciała**, usuwa **kaszel i wydzieliny**, sprawia, że **poty nocne znikają**.

Kto powinien zażywać Syrolinę?

1. Każdy, kto ma dłużej trwający kaszel. Lepiej jest bowiem zapobiedz chorobom, niż je leczyć.
2. Osoby z przewlekłym nieżytem oskrzelowym, który leczy się Syroliną.
3. Astmatycy, którym Syrolina istotnie przynosi ulgę.
4. Dzieci zołzowate z nabrzmiałemi gruczołami, z katarem ócz i nosa i t. d., u których Syrolina wywiera świetny skutek na całe odżywianie.

Ostrzeżenie: **Są liche naśladownictwa! Trzeba przeto dobrze uważać na to, żeby każda flaszka była opatrzoną naszym osobliwym znakiem „Roche“ i żądać zawsze Syroliny „Roche“.**

Na zarządzenie lekarza, „Roche“ dostać można w aptekach po 4 K za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya). 103 18 30

Do sprzedania

garnitur salonowy angielski i biurko damskie. Smoleńsk 14, piętro II. 933 1 5

Poleca się

MAGAZYN MÓD

kapeluszy damskich w wielkim wyborze

Jadwiga Pollerowa

Kraków, ulica Grodzka l. 3, I. piętro, dom W. Sobolewskiego. 879 2 24

Poszukuje się

rutynowanej **przykrawaczki**, obznajomionej dobrze w krawieczyźnie, zdolnej do prowadzenia zarządu większej pracowni. Osoby na takiem stanowisku będące, zechcą przesyłać zgłoszenia wraz z odpisami świadectw i żądaniem płacy pod **„Stałe zajęcie“** poste restante **Kraków**. 926 2 2

PIERWSZY

ZAKŁAD PLISOWANIA

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 382 12 12

VI. zwyczajne

Walne Zgromadzenie

krakowskiego Towarzystwa Zaliczk. Urzędników

odbędzie się w gmachu Sądu kraj. cyw. przy ul. Grodzkiej na I. p. w głównej sali, **w niedzielę dn. 19 marca 1905 r. o godz. 10 rano**, a gdyby dostateczna ilość członków nie zebrała się, tego samego dnia o godzinie 11 przed południem bez względu na ilość członków.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1904.
2) Wnioski Rady nadzorczej:
   a) o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za r. 1904;
   b) o oznaczenie wysokości dywidendy od udziałów członk. i uczestników;
   c) w przedmiocie rozdziału czystego zysku.
3) Preliminarz wydatków administracyjnych na r. 1905.
4) Odezwa Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w sprawie przeprowadzonej lustracyi.
5) Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcyi i jednego zastępcy.
6) Wybór do Rady nadz. 4 członków i 2 zastępców.
7) Wnioski i interpelacye członków.

Zamknięcie rachunków i wszystkie załączniki przeglądać można w biurze Tow. Zaliczkowego Urzędników w godzinach urzędowych od godziny 10-tej do 1 w południe. 936

Dyrekcya:
Dr. Franc. Bujak. Alojzy Niemetz. Dr. Górski.

Ty

do pielęgnowania skóry, w szczególności aby spędzić piegi i osięgnąć delikatną barwę cery, nie znajdziesz lepszego i skuteczniejszego leczniczego mydła nad znane od dawna

Liliowe mydło Bergmanna

(znak 2 górnicy)

wyrobu 822 1 25

BERGMANN'A i SPÓŁ.
w Dreznie-Djeczynie n. Ł.

Po 80 h **za kawałek mają na składzie:**

Apt. Bartmański i Sp. w Krakowie
„ F. Gralewski „
„ Z. Marcoin „
„ F. Ks. Mikucki „
„ M. Proń „
„ W. Redyk „
„ L. Rosenberg „
„ K. Wiszniewski „
Drog. Anast. Froncz, „
„ J. Hanak, „
„ J. Klemensiewicz „
„ A. Pachucki „
„ Arnold Reifer „
„ J. Wiśniewski i Ska „
„ F. Zopoth i Sp. „
Hdl. mat. Roman Drobner „
„ Maurycy Kreisler „
„ Reim i Spółka „
„ St. Rożnowski „
Drog. Jan Michnik w Bochni
„ Stanisł. Pawłowski „
Apt. L. Georgeon w N. Sączu
„ M. Gorzecki „
„ R. Jakubowski „
Drog. T. Kwieciński „
Apt. Lazar Friedenberg w Podgórzu
Apt. A. Karpiński, w Rzeszowie
„ Klisiewicz „
„ J. Kołodziejowski „



HERBATA z RĄCZKĄ

Zawsze świeża, największy zbyt w kraju. Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę pisać do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek. 181 13 0

„Pension!!!“

ulica Szpitalna L. 40, przy plantach, na dni i miesiące. Ceny umiarkowane. 566 10 0

Singera

Maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedaje z 5-letnią gwarancyą na wypłat w małych ratach

NIEMETZ i SP.
w Krakowie, ulica Szewska L. 2
(pierwszy dom od Rynku).

Przyjmuje się wszelkie naprawy. — Ceny niskie. 785 6 15

Gościec reumatyczne bóle?

901 leczy tylko 1 26

Maść Zoltána.

Flaszka 2 kor.
Dostać można w każdej aptece.
Wysyła pocztą:
Apteka Zoltán, Budapeszt.

Ostrzeżenie.

Za moją żonę Anielę żadnych zobowiązań, rachunków, długów, ani weksli nie płacę, nadto ani nie upoważniałem jej ani upoważniam do zaciągania pożyczek lub korzystania z kredytu w mojem imieniu.

906 3 3 *Adolf Stylo.*



Dnia **13 i 14 marca b. r.** będę obecny

w Krakowie w Klinice okulistycznej Uniwersytetu Jag.

ażeby



oczy sztuczne

dla pacyentów sporządzać wprost z natury.

Nowy wynalazek.

F. Ad. Müller, sporządzający sztuczne oczy w Wiesbaden.

Müllera oczy Reform.

885 1 3 Zastępca: **K. Zieliński**, optyk w Krakowie, Rynek gł.

DOM KOMISOWO-ROLNICZY

Filia w Krakowie, ulica Basztowa Nr 19.

Reprezentacya fabryki maszyn rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu

poleca na nadchodzący sezon wiosenny

wszelkie nasiona, nawozy sztuczne i maszyny roln.

z gwarancyą najlepszej jakości

po najniższych cenach. 948 1 3

Katalogi, cenniki i oferty rozsyła na żądanie bezpłatnie.



Każdy rozsądny

wie, że Fellera wonny płyn z wyciągu roślin ze znakiem

„Elsa-Fluid“

zasłużył sobie na 60.000 podziękowań wdzięcznych ludzi, którzy go używali, na wiele uznań lekarzy i na złote medale na wystawach, tylko z powodu swej szczególnej siły leczniczej i niezawodnego działania we wszelkich dolegliwościach.

Z tych licznych podziękowań widać, że płyn Fellera ze znakiem **„Elsa-Fluid“** uśmierza bole, usuwa flegmę, uśmierza kaszel i kurcze i podnieca apetyt. Każdy wie, jak wielkich mąk doznaje się, mając gośćcowe, reumatyczne i nerwowe bole, darcie w członkach, krzyżach i bole w mięśniach, kłócie w bokach, duszność, ból zębów, ócz, głowy, szyi, ból w piersiach i bole kurczowe, postrzał, katar i w. i. wskutek przeciągu lub przeziębienia.

Tysiączne podziękowania dowodzą, że płyn Fellera ze znakiem **„Elsa-Fluid“** w takich cierpieniach, nawet najuporczywszych, działa szybko i niezawodnie. 762 2 3

12 małych flaszek lub 6 dużych opłatnie 5 K, 24 małych lub 12 dużych opłatnie 8·60 K, 48 małych lub 24 dużych opłatnie 16 K.

Wystrzegać się naśladowań i zamówienia adresować wyraźnie do

E. V. FELLERA w Stubicy, Elsaplatz Nr 51. Kroacya.

Ja Anna Csillag

ze swemi **185 ctm. długiemi, czarodziejskiemi włosami**, które uzyskałam **po 14-to miesięcznem używaniu** swej, **przezemnie** wynalezionej pomady. Jest to jedyny środek do **pielęgnowania włosów** i do **przyspieszenia ich porostu. Wywołuje u mężczyzn bujny, silny porost brody** i już po krótkiem używaniu nadaje **tak włosom na głowie, jak i brodzie** naturalny **połysk i piękną bujność** i zapobiega **przedwczesnej siwiźnie** aż do późnego wieku. 360 8 20

Cena słoika pomady 1 i 2 złr.

Anna Csillag
Wien, I., Graben 102.

Główny skład ma

Droguerya Arnolda Reifera

w Krakowie ul. Grodzka 38.



PATENTY na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański
126 przysięgły rzecznik patentowy 30 9
Wiedeń, VII., Lindengasse 2.
(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).



Kawa, przywóz bez pośredni.

Z poręczeniem najlepsza, najsmaczniejsza

Opłatnie $4^3/_4$ klg. za zaliczką:

Santos, dobra, zielona	złr. 5·90
Salvador, mocna, zielona	„ 6·64
Złota Jawa, żółtawa, łagodna	„ 6·79
Perłowa, bardzo dobra, zielona	„ 7·07
Cuba, najlepsza, niebieska	„ 7·88
Ceylon, szlachetna, niebieska	„ 7·50
Portorico, wielkie ziarna, zielona	„ 7·84
Perłowa Cuba, przewyborna, zielona	„ 8·28

Arabska Mocca, prawdziwa, małe ziarna złr. 8·89. Wszelkie gatunki herbaty dobrej do najlepszej od złr. 1·30 do złr. 4·50 za ½ klg. także jako przyczynek do kawy. Herbata wyżej 2 klg. opłacona. **Obszerny cennik za darmo.** **Giovannini & Comp., Fiume, Postfach 133, a. 35.**

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1,

poleca następujące wyroby własne:

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta do zębów,

wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

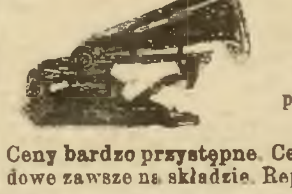
„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust.

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal. 949 1 50

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, Kleparz, Hotel Centralny, I p., Nr p. 11.* 71 48 0



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 892 1 5

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie. Wymiana używanych płyt. Części składowe zawsze na składzie. Reperacye wykonuje dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.



S. PIOTROWICZ

Rymarz i Siodlarz

w Krakowie, ul. Floryańska 8

(przedtem A. SZKLARSKI),

poleca wyroby własne: uprzęże, siodła, kufry i przybory do podróży, jako specyalność: **uprzęże z patentowanemi sprzączkami.**

Ceny umiarkowane. 930 2 8

TANIE ZEGARY,

Wyroby złote i srebrne z 3-letniem pisemnem poręczeniem. ● Oryginalne ceny fabryczne. ●

Skład zegarów **Max Böhnel**, **zegarmistrz, Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 38 G.**



Największa i najstarsza firma. Założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenia „Grand Prix“ i wielki złoty medal w Paryżu 1904. Prawdziwie stalowy lub nikiowy zegarek remontoar **„system Roskopf“** 1·50 złr. Zegarek **„Wytrzymały Roskopf“** z plombą 2 złr. Zegarek **„Roskopf kolejowy“** 3·50 złr. Płaski kawalerski zegarek remontoar **„Bonheur“** 3 złr. Złocisty zegarek remontoar (podwójne koperty) 2·90 złr. Zegarek remontoar Tulla (podwójne koperty) 3·80 złr. Prawdziwie srebrny zegarek remontoar **„system Roskopf“** 3 złr. Takisam z podwójną kopertą 4 złr. — 14 karat. złoty remont. 7·50 złr. Prawdziwie srebrny pancerzowy (jednolity łańcuszek —·90 złr., 14 karat. złoty łańcuszek panc. 10 złr. 14 karat. złote pierścienie 1·80 złr. Zegary wahadłowe, z biciem dzwonu wieżowego 5 złr. Zegary wahadłowe z muzyką 6 złr. Budziki niklowe 1 złr. **Niestosowne wymienia się lub zwraca się pieniądze. — Zażądać mego wielkiego cennika z 1000 odbitek za darmo i opłatnie.** 832 1 9

Z piwnic ś. p. Jana Janigi w Krakowie

WYSPRZEDAJĘ

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie Tokaje 8-mio putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z roku 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. **1831** do roku **1874** i w beczkach à 133 litry, oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, Malagi i wina francuskie. 805 4 0

Cenniki i próbki starych win w beczkach na żądanie pocztą.

Ceny bardzo niskie.

Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana 2.



sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy

polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,

nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 30 hal., zwój z 8 pudełkami, zawierający więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 kor.

Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.



Należy żądać

Filipa Neusteina przeczyszczających pigułek (zwanych daw. pigułkami Elżbiety). Prawdziwe tylko wtenczas, gdy pudełko ma na spodzie nasz protok. znak **„św. Leopolda“**, wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz.“** 95 11 15

Apteka Filipa NEUSTEINA
„pod św. Leopoldem“. Wiedeń, I., Plankengasse 6.

Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (daw. Gralewskiego).

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny jarmark na konie
w Krakowie.

Dnia **6-go marca 1905 roku** rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni p. Ferdynanda Targoskiego przy ulicy Rajskiej i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 850 3 3

Dnia **7-go marca 1905 r.** (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble."

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 18 lutego 1905 r.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski